Nr. 165. We Lwowie Czwartek dnia 16 Czerwca 1887. Rok XX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 30 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za **5** zł. **40** ct.

Kurs kroju sukień i okryć damskich, oraz bielizny, z 13 tablicami objaśniającemi przez Thirifoqa, — we Lwowie za **35** centów, na prowincji za 40 ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

W czasie od 1. czerwca do 30. września t. j. w ciągu sezonu kąpielowego można prenumerować „Dziennik Polski“ z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

Austrja i Serbja.

Lwów 15. czerwca.

Ze szczerą troską i nie utajonym niespokojem spoglądają dziś polityczne sfery monarchji austro-węgierskiej na Serbję. Zmiana rzeczy, która się tam dokonała wychodzi po za zwykłe ramy przesilenia gabinetowego. Król Milan przyjął dymisję ministerstwa Garaszanina i powołał Risticza do objęcia steru rządów. W jednem tem zdaniu zawartą jest treść dokonanego zwrotu w Belgradzie, który doniosłe a obfite może zapewne mieć będzie skutki.

Z początkiem ubiegłego miesiąca mieliśmy sposobność w artykuliku „Serbja się chwieje,“ wskazać na przygotowującą się w Belgradzie zmianę i na zwrot, na jaki się tam zanosiło. Wypadki szybszym biegły pędem, aniżeliśmy się mogli spodziewać, a zwrot dokonał się prędzej, aniżeli najwięksi pesymiści mogli przewidzieć. Ristic zajął miejsce Garaszanina. Co ta zmiana oznacza a w szczególności czem ona jest dla Austrji, dla nikogo nie będzie tajnem, kto tylko jako tako obeznany jest ze stosunkami serbskiemi, kto zna osobistość pana Risticza. Ze sympatyj swoich dla Rosji a z nienawiści do Austrji nie robił pan Ristic nigdy tajemnicy. Czy jako prezydent rządu, czy jako przewódca opozycji, zawsze starał się on poddać Serbję pod opiekę caratu — opieka austrjacka wydawała mu się dla jego kraju zgubną.

Nie uważamy bynajmniej za potrzebne tłumaczyć i perswadować Serbji, za przykładem innych wielce poważnych pism, co dla jej interesów żywotnych jest zbawienne i korzystne, czy lepiej dla niej uciekać się pod opiekę kolosu północnego, czy też szukać oparcia o Austrję. Jestto jej własna sprawa, o której sama najlepiej powinna decydować. Inaczej przedstawia się rzecz ze stanowiska austrjackiego. Dla naszej monarchji nie są sprawy półwyspu bałkańskiego, a w szczególności sprawy serbskie obojętne.

Austro-Węgry, jeśli nie są jeszcze mocarstwem wschodniem w ścisłem tego słowa znaczeniu, to mają w każdym razie na Wschodzie tak wybitne i żywotne interesa, że wszelkie ich naruszenie może się w konsekwencji stać zgubnem dla całego ich rozwoju a może i bytu. Takim arcydoniosłym i istotnym dla Austrji interesem są sprawy wewnętrzne w Serbji. Zdawało się dotychczas, że kierownicy dyplomatyczni naszej monarchji zrozumieli to i potrafili sobie zapewnić potrzebny w Belgradzie wpływ. Zdawało się, że wpływ Rosji na zawsze jest w Serbji złamany, że Serbja zrozumiała — mówiąc językiem wspomnianych już organów — swoje potrzeby i wyrzekła się zgubnej dla jej interesów przyjaźni i opieki carskiej. Szczere i życzliwe zajęcie się Austrji sprawami młodego królestwa mogło każdego utwierdzić w tem zapatrywaniu; Serbja zaś miała niejednokrotnie sposobność przekonać się, ile zawdzięczyć ma Austrji i czego się jeszcze po niej spodziewać może. Wyniesienie do godności królestwa było w pierwszym rzędzie zasługą dyplomacji austrjackiej, zachowanie się posła austrjackiego w ostatniej wojnie serbsko-bułgarskiej jest w świeżej jeszcze pamięci. Stanowcze i kategoryczne jego oświadczenie, że książę Aleksander spotkałby się ewentualnie w dalszym pochodzie z bagnetami austrjackiemi, wstrzymało bohaterskiego zwycięzcę z pod Sliwnicy od dalszego marszu ku stolicy serbskiej.

Po tem wszystkiem — powiadamy — zdawało się, że Austrja potrafiła sobie zapewnić przyjaźń Serbji, że się udało na zawsze wyrugować z otoczenia królewskiego wpływy rosyjskie. Doświadczenie przekonało, że tak nie jest. Jeżeli wypadki dni ubiegłych, które się rozgrywały na dworze belgradzkim i tajne knowania i agitacje, których punktem środkowym była Jej Królewska Mość, małżonka Milana, nie wystarczyły naszym cechowym dyplomatom, aby zawczasu zapobiedz przygotowującym się wypadkom, wówczas powołanie Risticza, które jest koroną i ostatecznem uwieńczeniem owych zakulisowych machinacyj, stawia ich w obec *fait accompli*, z którym się liczyć będą musieli, jeżeli będą mogli.

W pismach mających styczność z urzędem na Ballplatzu znajdujemy pełne nadzieje wyrazy, że żaden patrjota serbski — a pan Jowan Ristic jest takim patrjotą — nie może zapoznawać usług, świadczonych Serbji przez Austrję, nie może okazać się niewdzięcznym w obec takich pozytywnych dowodów przyjaźni. Być może, że to się stanie, być może, że pan Ristic spełni obowiązek wdzięczności. Czy to się jednak stanie, nie wiemy, a co gorsza wątpimy. Liczyć w polityce na wdzięczność, wydaje nam się niczem nieusprawiedliwionym optymizmem. Trudno nam uwierzyć, aby Ristic dla pięknych oczu redaktorów półurzędowych, chciał się wyrzec całej swej przeszłości, zaparł się całego swego dotychczasowego programu politycznego i uznał nagle za dobre to, przeciw czemu przez całe życie występował.

W obec takiego stanu rzeczy wydaje nam się dziś stanowisko Austrji w Serbji stanowczo zachwiane, a czy dyplomaci austro-węgierscy zdobędą się na jakiś stanowczy krok, trudno przewidzieć. Obawiać się godzi, że to się nie stanie. Polityka austro-węgierska nadto była i jest bierną, aby się odważyć mogła na czyn energiczny. Sądzimy przeto że słowa młodego hr. Andrassy'ego, syna byłego ministra spraw zewnętrznych, o austrjacko-węgierskiej polityce zagranicznej, której zadaniem być powinno mieć zarówno silne ramię do karania, jak do nagrody, pozostaną tylko pobożnem życzeniem.

Korespondencje.

Kraków 14. czerwca.

(Ruch przedwyborczy.—Senat uniwersytetu a korespondenci dzienników — Emigracja włościan do Ameryki — Pro domo sua).

Ruch przedwyborczy, a raczej silne zarysowanie się dwóch stronnictw, walczących w mieście o radzieckie krzesła dla ludzi swego obozu, w dniach ostatnich jest górującym po nad wszystkiemi innemi sprawami. Wczoraj stronnictwo postępowe odniosło drugie z rzędu, tym razem nieprzewidywane nawet zwycięztwo. Część członków komitetu przedwyborczego, nie bardzo zadowolona z dającego się przewidywać rezultatu wyborów, wcale niepomyślnego dla naszych pseudo-konserwatystów, postanowiła niepraktykowanym dotąd fortelem dopiąć zamiaru narzucenia komitetowi legalnie wybranemu, kandydatów miłych dotychczasowej większości rady miejskiej. W tym celu zwołano zgromadzenie ogólne wyborców jednego koła, mianowicie „inteligencji“. Rzecz prosta, iż aranżujący to ciekawe bądź co bądź zebranie, przybyli nader licznie i z zupełną nadzieją odniesienia na tej konfederacą pachnącej drodze, całkowitego zwycięztwa. Niefortunny los, a raczej arcydziwna, niepamiętna w Krakowie solidarność postępowców, rozwiały wszakże różowe nadzieje strony przeciwnej — i rezultat głosowania kartkami okazał się najzupełniej pomyślnym dla wszystkich, według słownika *Czasu*, warchołów i wichrzycieli. Lista kandydatów przez nich zaproponowana przeszła w całości a wynikłą z tego powodu konsternację w obozie zwyciężonym i radość zwycięzców — niech czuły czytelnik sobie dospiewa.

Jako rzecz niezwykłą a przykrą i nigdzie niepraktykowaną notuję, iż senat akademicki na uroczystość otwarcia nowego gmachu Uniwersytetu udzielił w ostatniej chwili tj. dziś po południu karty wstępu do kościoła i gmachu Uniwersytetu jedynie dla sprawozdawców pism miejscowych — korespondenci zaś pism warszawskich i lwowskich, zgłaszający się po nie odmowną otrzymali odpowiedź. Była nawet uchwała senatu, aby wcale nie dopuszczać sprawozdawców — uczyniono wszakże wyjątek dla lokalnej prasy. Jako powód podają szczupłość rozmiarów auli Uniwersytetu — w każdym razie jednak jest to pierwszy u nas przykład ostracyzmu względem dziennikarstwa.

Policja tutejsza po parę razy na dzień powstrzymuje gromadki włościan udających się do Ameryki, w skutek dobrze zorganizowanego podmawiania tych biedaków do szukania szczęścia za morzami, gdzie im złote góry obiecują. Miałem sposobność rozmawiać z jednym z włościan i ze zdumieniem dowiedziałem się od niego, iż w Jasielskiem, zkąd pochodzi, mający zamiar wyemigrować, na intencję szczęśliwej podróży dają na mszę, spowiadają się i komunikują... Opowiadanie to, w którego szczerość nie trudno uwierzyć, dowodzi, iż nie wszyscy księża starają powstrzymać lud od wyjazdu.

Statystycznie dałoby się udowodnić, iż zaniedbana przez czas jakiś emigracja, gwałtownie znów w różnych stronach kraju szerzyć się zaczyna, a przybrać musi zatrważające rozmiary, jeżeli w pierwszym rzędzie duchowni nie będą baczyć i pouczać włościan, iż w skutek namowy niegodziwych agentów opuszczając ziemię ojców, jadą po pewną zgubę.

Jeszcze słów kilka *pro domo sua*. W ostatnim liście w skutek wypuszczenia wyrazu „nie“ w korespondencji, redakcja uznała niezbędnem opatrzyć ustęp o operetce lwowskiej w Krakowie, komentarzykiem bardzo stosownym i takim właśnie, jaki najdokładniej odzwierciadlał myśl zbyt pospiesznie piszącego korespondenta. W rozwinięciu tylko my [...] w pobieżnej wzmiance zawartej, donoszę, iż nie trudno wytłumaczyć sobie apatję krakowskiej publiczności względem goszczącej u nas operetki lwowskiej, ponieważ siły jej personalu, szczególnie męskiego, nie mogą zadawalniać najpobłażliwszych nawet wymagań. Byłem wczoraj na „Halce“ i bez ogródek oświadczam, iż wykonanie ról głównych męskich, było już nie operowem, lecz parodjującem operetkę. To wystarcza.

Skutki nowego ukazu.

Przed kilkoma tygodniami ks. Hohenlohe, będący, jak wiadomo, poddanym niemieckim, zamierzał w okolicy Warszawy założyć obszerną fabrykę papieru. Obrawszy odpowiednie dla siebie grunta, tytułem kaucji złożył właścicielowi 15.000 rub. sr. W parę dni po dokonaniu umowy wyszedł ukaz, zabraniający obcym poddanym nabywania posiadłości ziemskich, skutkiem czego książę H. nie mógł dopełnić zawarowanego kontraktem zobowiązania. Ze swej strony właściciel gruntu, powołując się na przysługujące mu prawa, tudzież odnośny paragraf nowego ukazu, wręcz odmówił wydania złożonego tytułem kaucji kapitału. W obec tego ks. Hohenlohe występuje ze sprawą sądową przeciwko władzy, z której przyczyny uznaje się za poszkodowanego. Ciekawa ta sprawa będzie roztrząsaną w warszawskiej izbie sądowej.

Na pograniczu Królestwa Polskiego — jak pisze *Dniewnik Warszawski* — w fabrykach stalowych i żelaznych, których właścicielami są cudzoziemcy, pracuje 6.600 robotników, przeważnie pruskich poddanych, codziennie przechodzących granicę za kartkami. Dla zapobieżenia temu i położenia tamy rozwojowi pomienionych fabryk, przedsięwzięte zostały przez ministerstwa skarbu i spraw wewnętrznych, po wzajemnem porozumieniu się, odpowiednie środki.

Dziennik Łódzki donosi, iż do carstwa przesiedlają się Andrzej Radke, mieszkaniec miasta Zgierza; Fryderyk Heidelberg, mieszkaniec wsi Ustronie w powiecie łódzkim; Henryk Lauge, stały mieszkaniec m. Łodzi.

Warszawska *Rola* pisze, iż w skutek nowego prawa o cudzoziemcach, z dóbr ordynacji hr. Zamoyskiego musi się wynieść około 80-ciu, wyraźnie ośmdziesięciu Niemców, zajmujących tam miejsca rządców, administratorów itp.

Wiadomość powyższą podajemy na odpowiedzialność *Roli*, bo nie możemy temu wierzyć, aby ordynat hr. Zamoyski mógł zatrudniać tylu cudzoziemców w czasie, gdzie tylu rodaków szuka napróżno chleba.

Od wielu cudzoziemców żydów, zajmujących posady prokurentów i buchalterów w warszawskich domach handlowych, władze, jak donosi *Gazeta handlowa*, zażądały deklaracji, że opuszczą rzeczone posady.

Polska, Francja i Rosja.

W sprawie znanego okrzyku Floqueta *Vive la Pologne* zamieszcza *Czas* następującą wzmiankę w liście z Paryża:

Wspomnienie osobiste, jakie zamieściłem w ostatnim moim liście o okrzyku p. Floquet, *Vive la Pologne* 4. czerwca 1867 r., nie podobało się wielu dziennikom republikańskim; *Gil Blas* powiedział, że ów okrzyk wcale nie jest historycznym i powinien należeć do ludowej legendy. W interesie p. Floquet, p. Andrieux zamieścił list w *Petit Marsellais*, mówiąc, że to nie p. Floquet, lecz Gambetta krzyknął na przyjęcie cara w Pałacu Sprawiedliwości *Vive la Pologne*, przeciw czemu dzisiejsza *Republique française* piórem p. Reinach protestuje, potwierdzając, że autorem okrzyku jest p. Floquet, a najlepszym dowodem może być list p. Aliou, prezesa stowarzyszenia adwokatów, wystósowany do cara 6go czerwca 1867 r., o którym i ja wspominałem w moim liście. W niczem nie uwłaczając p. Floquet, muszę raz jeszcze stwierdzić, że on jest autorem tego okrzyku, a sprostowanie podobne p. Andrieux tem jest dziwniejsze, że i on przecież, kiedy jeszcze nie był deputowanym, ani prefektem policji, ani ambasadorem w Hiszpanji, odznaczał się sympatjami dla Polski i w Lyonie był na czele komitetu franko-polskiego podczas formowania tam przez naszego pułkownika Grzymałę — O'Byrn w 1870 roku legjonu polskiego.

„Przypominam nawet, że na pewnym objedzie w jednej wielkiej restauracji lyońskiej, na którym znajdowało się kilkadziesiąt osób, a między niemi jenerał włoski Frapolli, pułkownik O'Byrn i wasz korespondent piszący ten list, pan Andrieux prezydował objadowi i wznosił toast dla Polski. Dziś rzeczy się zmieniły, sympatje dla Polski zastąpione zostały uniżaniem się Rosji, ale nigdy nie myślę, żeby sam p. Floquet zaprzeczył kiedyś osobiście temu okrzykowi, który był hasłem manifestacji i nieprzyjaźnych okrzyków wszędzie, gdzie tylko car naówczas się pokazał w Paryżu, że przypomnę tu tylko okrzyki tysiąca ludzi: *Vive la Pologne*! gdy car przyjechał do opery. Nie wiem jakby się skończyły te manifestacje paryskie i okrzyki, gdyby zamachy Berezowskiego nie położyły im końca. *Journal de Geneve* powtarzając za *Czasem* te szczegóły i dzisiejszy *Figaro*, dodają, że w chwili, kiedy mówiono o kandydaturze p. Floquet na prezesa ministerjum, rząd rosyjski nie zrobił żadnej uwagi rządowi francuskiemu, lecz dał rozkaz swemu ambasadorowi, p. de Mohrenheim, opuścić natychmiast Paryż, jeśliby było sformowanem to ministerjum.“

Podczas, gdy francuscy republikanie, gnąc się do stóp kolosa północnego usiłują wymazać z kart dziejów wszystko, co Rosji mogłoby być niemiłem, znachodzą się nad Newą ludzie, którzy największe impertynencje rzucają w twarz Francji i jej przekonaniom.

Oto co pisze ks. Meszczerskij w ostatnim numerze swej gazety.

„Rozumu nam potrzeba, rozumu, — prośmy Boga aby nas oświecił Duchem Swiętym. Gdziekolwiek spojrzysz, cokolwiek weźmiesz do ręki — wszędzie fałsz i głupstwo, a takt, którym się należy powodować w życiu, zdaje się jakby legł w grobie wraz z jednem z ubiegłych pokoleń.

„Przedewszystkiem przeraża mnie ta sympatja do Francuzów, którą się nagle „zapieniło“ społeczeństwo rosyjskie; tak jest w istocie zapieniło się tylko, bo sympatja ta nie sięga głębiej i równie jest nikła jak piana, która się unosi na powierzchni wina szampańskiego. Jaki fałsz w tej sympatji, jaka niedorzeczność! Objaw ten przestrasza mnie, bo takie sympatje naprowadzają na myśl, że wywołał je ogólny nastrój społeczeństwa jakoby zbliżony bardzo do francuskiego. To właśnie jest najsmutniejsze. Ten brak powagi, ta powierzchowność myśli i przekonań, ten bezkrytyczny kult dziennikarstwa, ten pociąg do spędzania życia nie w domu ale na ulicy, ten rozbrat z istotą życia rosyjskiego, ten brak odwagi w bronieniu zasad i tradycyj, obojętność dla ideałów, gonienie za nowinkami — wszystko to są niestety rysy wspólne mieszkańcowi Petersburga i współczesnemu Francuzowi i wszystko to ciągnie nas w objęcia jakiejś śmiesznej i niedowarzonej sympatji do dzisiejszej Francji. Poważni ludzie smażą sobie głowy, aby przedstawić te sympatje jako ważny zwrot polityczny — a tymczasem wszystkie te sympatje, czy się gnieżdżą w głowie uczonej, czy się kołaczą w mózgu półgłówka, zostają tem czem są w istocie, mianowicie niewątpliwemi objawami, że rozsądek nasz i poziom moralny znajdają się w stanie wielce opłakanym“.

Co kto lubi...

Czytelnicy *Graždanina*, organu ks. Meszczerskiego, nie lubią konstytucyjnej formy rządów i zapatrywanie swe na tę kwestję wyrażają w następujący sposób:

„Szanowny *Graždanin* pisał niedawno w nr. 40, że są u nas Rosjanie, silnie i jasno przekonani o tem, „że jedyną możliwą formą bytu politycznego w Rosji — jest samowładztwo.“ Jakże to przyjemnie spotkać się obecnie w prasie z takiem zdaniem! Właściwem jest ono ludziom głęboko myślącym i prawdziwym patrjotom.

„Dalej tamże powiedziane: „Po za tymi znajdują się ludzie, sądzący, że konstytucja i reprezentacja centralna dopomogą rządowi do polepszenia stanu Rosji“.

„Tak mówić mogą tylko ludzie nie należący do rodziny rosyjskiej, albo pragnący pochwalić się wyłącznością swych idei, lub nareszcie szczerze pragnący nieporządków, upadku i nicości Rosji! Czy zwrócili uwagę ci panowie rzetelnie, prawdziwie i uczciwie na naszą, nie tak potężną wprawdzie, ale istniejącą konstytucję, na naszą centralną reprezentację, na nasz samorząd — na ziemstwo? Czy osądzili ci panowie uczciwie i rozumnie, o ile ta, jeszcze nie tak potężna konstytucja dopomogła rządowi do polepszenia stanu Rosji? Ona do takiego stopnia zniszczyła właścicieli ziemskich swemi nadmiernemi podatkami, że prócz niemożności spłacania długów, wielu będzie zmuszonych zrzec się swych posiadłości a niedobory z każdym rokiem wzrastają. Czyż osądzili uczciwie i rozumnie ci rajfurowie konstytucji, jaką korzyść naród ma z tych uciążliwych podatków i wydatków? Czy wiedzą ci panowie, że dawniej, kiedy sprawy ziemskie zostawały w ręku gubernatora, jeden urzędnik z jego kancelarji, pobierający mniej niż

---

30)

BAJKA DLA DOROSŁYCH.

Przez

O. Schubina.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem małe konie robocze, nie obyte z ciężkim ekwipażem i kamienistym gościńcem, który przebiegając przez liczne wzgórza, co chwila wznosił się i opadał — ledwie dyszały już z umęczenia i coraz bardziej drobny swój krok zwalniały. Pod pretekstem, aby tym biedakom ulżyć ciężaru, w rzeczywistości zaś chcąc pozbyć się towarzystwa omdlewającej co chwila i do znudzenia patetycznej panny Stazy, wysiadł Rohritz z powozu i zapowiedział towarzystwu, że pieszo, ścieżkami na przełaj zdąży przed nimi na miejsce umówione. Natomiast faeton rotmistrza, ciągnięty przez rącze mierzynki, stanął rychło u celu. Pozostawiono go z końmi w domu zajezdnym, który nadspodziewanie wszelkie był przyzwoitą austerją przydrożną i gdzie śmiało można było spożyć śniadanie.

Ponieważ jednak cały urok takiej wycieczki polega — jak wiadomo — na odgrzewaniu gotowych już zimnych mięsiw przy rozniecónym pod niebem ogniem i konsumowaniu tychże w stanie bez porównania gorszym, bo najczęściej srodze przydymione, lub przypalone, więc wnet po krótkim spoczynku towarzystwo wywędrowało z gospody. W kilkanaście minut znaleźli się u podnóża ruin, gdzie u stóp dęba rozłożystego był punkt zborny.

Na wskos przez łąkę, o kilkadziesiąt kroków od tego miejsca, płynie potok dość szeroki, który Fredzio zrekognoskował wkrótce i skonstatował, że pod jego brzegami kryją się raki. Gdy tedy rotmistrz z jenerałem musieli chcąc nie chcąc pomaszerować do lasu, aby przynieść paliwa na ogień, Fredzio zrzuciwszy trzewiki i pończochy, za pozwoleniem ojca pobiegł do potoku łowić raki.

— Zdaje się Stelko, że i ty masz okropną ochotę pójść za przykładem Fredzia! — zauważył rotmistrz na odchodnem do lasu, widząc zazdrosne oczy dziewczęcia, któremi pogoniła za małym kuzynkiem.

— Zgadł wujaszek — odparła, potwierdzając skinięciem głowy. — Lecz czy to wypada?

— A na kogoż tu potrzebujesz się oglądać i żenować... mnie, czy starego jenerała? On przecież ślepy! — dodał ciszej.

— No! o niego mi nie idzie... lecz — zająknęła się, pąsowiejąc na licach — nuż niespodzianie zjawią się tamci...

— A... domyślam się! Boisz się, dziecko moje, Edgara! Możesz być w tej mierze zupełnie spokojną. O ile znam tamte szkapy, to upłynie najmniej godzina, zanim dociągną ciężką landarę do gospody, tymczasem zaś możesz pół kopy raków upolować. Zresztą gdy usłyszę turkot ich kół, uprzedzę cię w ten sposób, że zagwiżdżę walca z „Fausta.“ Więc ruszaj moja mała bez obawy do wody, i tylko uważaj, abyś sobie nóg nie pokaleczyła!

W chwilę potem Stella zakasawszy rękawy płóciennej bluzki swojej po za śnieżne i jak z marmuru utoczone łokcie, lewą ręką podtrzymuje sukienkę, a prawą, na poły łakomie, na poły zaś z obawą wyciągając po zdobycz łabatą, brodzi po dość płytkiej wodzie obok Fredzia. Porusza się przytem z tą czarującą nieporadnością ślicznego dziewczęcia, które szukając na dnie wody kamieni, jako stałej podstawy dla nóg, równocześnie pod wpływem gorącej pożądliwości złowienia jak największej liczby skorupiaków, zwalczać musi w sobie odrazę do zielonego szlamu, gdzie one przemieszkują.

Zwodnicze szczęście wszystkich graczów, którzy po raz pierwszy w swem życiu usiądą przy zielonym stoliku, jest powszechnie znane i niemal przysłowiowe. Tak samo Stelka nasza ma bajeczne powodzenie w połowie dzisiejszym i co chwila z okrzykiem radości wrzuca do koszyka Fredzia ogromnego czarnego potworka ze szczypcami. Ponieważ kapelusz zawadzał jej przy tej robocie, więc wyrzuciła go na brzeg, poczem bujne jej włosy, uwolniwszy się przypadkowo z więzów przytwierdzonego szpilkami ślimaka, spłynęły gęstą falą na plecy, i blask słońca cudowne barwy i efekta wydobywał z popielatych kędziorów ślicznego dziewczęcia. Wydając okrzyk tryumfu wyciągnęła w tej chwili z podbrzeżnej kryjówki niezwyczajnie dużego raka.

— Fredziu! Fredziu! Popatrz tylko, takiego wielkiego z pewnością nie widziałeś jeszcze w życiu! — wołała, unosząc w górę szamocącego się napróżno skorupiaka.

Wtem... rumieniec oblał jej twarzyczkę, ciemne oczy przybrały wyraz tragicznej rozpaczy i zgrozy, i tracąc do reszty przytomność, upuściła do wody sukienkę i raka.

— Czy może przeszkadzam pani w tej pięknej zabawce? — odezwał się głos barona Edgara, który jawiąc się niespodzianie nad potokiem, spostrzegł ciężkie zakłopotanie Stelli, przerażonej jego przybyciem i mimowolnie roześmiał się na całe gardło.

Nie odpowiadając mu i nie zważając w pospiechu jak i gdzie stąpa, pędziła Stella do brzegu. Nagle bolesny wyraz wykrzywił rysy dziewczęcia a woda w koło zabarwiła się czerwono.

— Ależ pani skaleczyła sobie nogę! — zawołał Rohritz szczerze zaniepokojony i wyciągnął ku niej obie ręce, aby ją pociągnąć na brzeg, gdzie na szczęście stał w pobliżu duży pień ściętego przed laty dęba. Blada jak chusta usiadła biedaczka na nim, kryjąc obie nóżki pod rąbek sukni. Położenie jej było o tyle krytyczniejsze, że wujaszek z jenerałem gdzieś zatracili się w lesie i ani słychu o nich nie było. Tymczasem krew ciekła z szerokiej rany na stopie strumieniem obfitym.

— Z tem nie ma żartów, panno Stello! — wołał Rohritz ze współczuciem niemal ojcowskim, dobywając szybko swoją chustkę i maczając ją w wodzie. Lecz oniemiona przestrachem i bólem dziewczyna za całą odpowiedź potrząsała głową przecząco i raz blednąc to znów czerwieniąc się powyżej oczu, usiłowała zakryć obie nogi zmoczoną i zabłoconą u dołu sukienką.

— Nie bądź-że pani dzieckiem, panno Stello! —perswadował coraz natarczywiej i dość surowym już tonem głosu. — Z takiemi rzeczami nie ma figlów... Zresztą popatrz pani na moje siwe włosy... mógłbym przecie być ojcem tyloletniej, co pani, córki!...

I ukląkł przed nią, niemal przemocą pochwycił broczącą jeszcze nogę i ze starannością felczera przewinął ranę. Atoli pomimo owych siwych włosów, któremi nasz przedwcześnie zestarzały sceptyk tak zręcznie się zasłaniał, dziwne uczucie opanowało go, gdy spełniał tę rolę Samarytanina. Śliczna bo też była ta nóżka Stelli, biała, delikatna i miękka, a tak drobna, że niemal całą ukryć mógł w swoich dłoniach.

Lecz jeszcze piękniejszą od niej widział z profilu, zburzoną główkę płową dziewczyny, i ten zachwycający rumieniec, który krasił jej lica całe aż do szyi.

— Dziękuję panu! — odezwała się węzłowato i niemal butnie, chowając owiniętą nóżkę pod suknię, gdy Edgar uporał się z zaimprowizowanym bandażem. A potem obrzucając go szeroko rozwartemi oczyma, w których widniała odrobina nieufności, zapytała:

— Wiele też lat liczysz pan naprawdę?

— Trzydzieści siedm! — odparł bez namysłu, przyzwyczajony już do takich oryginalnych pytań tego istnego kozaka w spodnicy.

— Więc z jakiego tytułu pozwoliłeś pan sobie twierdzić przed chwilą, że mógłbyś być ojcem moim? Bardzo nie ładnie, panie baronie, nasamprzód napaść kobietę tak formalnie z zasadzki, a potem obałamucać ją tego rodzaju fałszami! — zawołała z nieudanym wcale gniewem.

— Przyznaję się ze skruchą do popełnionej przezemnie niedyskrecji i żałuję jej z całego serca — tłumaczył się Rohritz, zbity nieco z tropu śmiałem wystąpieniem i indygnacją Stelli.—A teraz pozwól panno Stello, że ci wytłumaczę, zkąd się tu wziąłem nagle... Oto konie przy naszej landarze tak osłabły były, że obawiając się, aby nie stanęły w połowie górzystej drogi, wysiadłem i pieszo ruszyłem tu ścieżkami na przełaj...

W tej chwili doleciały z niedalekiego lasku wyraźne tony Gounod'owskiego walca, umówione hasło rotmistrza, i wnet słychać było także turkot kół landary.

— Otóż i oni! — zawołała Stella, ciągle jeszcze zachmurzona. — Wuj obiecał uprzedzić mię w czas, gdy wasz ekwipaż nadjeżdżać będzie... tymczasem pan, ni ztąd ni zowąd, wyrosłeś tutaj, jak z pod ziemi i to co najmniej na kwadrans przed właściwym terminem!

(Ciąg dalszy nastąpi).

tysiąc rubli pensji rocznie, daleko dokładniej wypełniał to wszystko, co teraz jest obowiązkiem zarządu ziemskiego, pobierającego nie tysiąc, ale 70.000 rs. rocznie.

Jakaż jest korzyść dla narodu z płacenia siedmdziesięciu tysięcy rubli zamiast jednego? Liberały pozakładały narodowe szkoły i w wielu z nich, celem zepsucia dzieci ludu, poumieszczali młode nihilistki a na szkodliwe, zgubne szkoły ściągnięto z ludu w ciągu lat dwudziestu, w niektórych powiatach blisko po miljonie rubli.

„Chcąc mówić, należy przedtem myśleć. (Jak to ładnie powiedziano). A przez myślenie dojdzie się do tego, że Rosja — to nie Niemcy (!), że Rosja jest wyjątkowem i jedynem państwem, ze względu na swą rozległość i różnoplemienność ludów, w którem niemożliwy jest inny rząd, jak tylko monarchiczno-samowładny. Nie potrzebuję dowodzić, że wszystkie inne narody powinneby mieć rząd monarchiczny; jasnym dowodem tego jest Francja.

„Jaki to piękny widok przedstawiałaby nasza narodowa, centralna reprezentacja, gdyby chciała np. pozwolić wszystkim narodowościom wybierać swych deputowanych; do wyboru ich potrzebowanoby niemniej jak pół roku; do zgromadzenia się ich w stolicy znów potrzebaby jeszcze kwartał (a ile ten przejazd i utrzymanie kosztowałyby?!). Nareszcie ukazują się na zebraniu w swoich strojach: Finlandczycy, Estowie, Liwońcy, Polacy, Czeremysi, Czuwasze, Mordwa, Ostjaki, Meszczerjaki, Astrachańcy, Tatarzy kazańscy, sybirscy i krymscy, plemiona kaukazkie, Turkomeny, Baszkiry, Kirgizi, Burjaci, Kałmucy, Tungusi, Samojedzi, Czukcy, Kamczadałowie, Burjacy, Aleuci itd... jest ich bez liku... Niemcy-koloniści, Żydzi, Bułgarzy, Mołdawianie, Wołosi, cyganie itd.

„I rozumie się, że wszyscy będą gadali swoje. Ażeby wysłuchać i rozebrać na tem zebraniu wszystko, co będzie powiedzianem, potrzeba będzie tyle czasu, że nawet podmówić liberalne zdążą się rozmyślić i dojdą do przekonania, iż w Rosji konstytucja jest — niemożliwa".

Istotnie! gdzie znajdują się ludzie, używający takich argumentów przeciw potężnej idei samorządu, tam — chętnie to przyznajemy — konstytucja jest... niemożliwą.

Z prowincji.

Tarnopol 14. czerwca. (*Komitet wystawy etnograficznej*) w Tarnopolu podaje niniejszem do wiadomości, iż od dyrekcji kolei Karola Ludwika uzyskał zniżenie ceny przewozu przedmiotów wystawowych w ten sposób, że należytość transportu płaci się do Tarnopola cała a odsyłka przedmiotów odbywa się bezpłatnie. Na dotyczącym atoli przedmiocie ma być wyraźnie napisanem: „Przedmiot wystawy etnograficznej w Tarnopolu".

Dyrekcja kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej zniżyła zaś cenę jazdy do Tarnopola i napowrót dla wystawców i przedstawicieli grup etnograficznych włościańskich, którzy będą zaopatrzeni w karty legitymacyjne, wystawioną przez komitet wykonawczy przyjęcia i opatrzoną pieczęcią komitetu wystawy.

Reprezentacje powiatowe, wystawcy i inne osoby, które wystawą tutejszą i grupami włościańskimi się zajmują, zechcą w celu korzystania z tego zniżenia, zgłosić się po karty legitymacyjne do komitetu wystawy, który takowe odwrotną pocztą odeszle.

Dodajemy w końcu, iż dziś wystawcy rywalizując niejako ze sobą, zgłaszają się coraz to liczniej i dziś możemy powiedzieć, że wystawa etnograficzna w Tarnopolu będzie do rzędu nader ciekawych tak dla amatorów jak i dla etnografów z zawodu.

Cieszanów 14. czerwca. (*Trudności przy wprowadzeniu w życie ustawy drogowej*). W zeszłym miesiącu doniosłem wam o zaburzeniach i oporze włościan z Lublińca starego przeciw wprowadzeniu w życie nowej do ustawy drogowej i zaznaczyłem powszechnie panujące tutaj przekonanie, że cała ta awantura i opór przeciw władzy, wywołane zostały sztucznie. W ostatnich czasach tak się przyzwyczajono tłumaczyć wszystkie ujemne objawy społeczne w życiu naszym agitacjami tajnemi, że i ten opór położono na rachunek jakiejś nieokreślonej agitacji. Szanowny korespondent twierdzi dalej, że prawdopodobnie domysł ten rzucony w korespondencjach dziennikarskich, ale niepoparty żadnym pozytywnym szczegółem, okaże się nieuzasadnionym. Otóż dla uspokojenia szanownego korespondenta „Ze wsi", donoszę wam, że przypuszczenie moje o pokątnych agitacjach okazało się zupełnie uzasadnionem, albowiem tutejszy sąd powiatowy wdrożył w tej sprawie dochodzenie karne i uwięził już dwóch głównych wichrzycieli. Z ducha i treści całej korespondencji „Ze wsi" wynika, [illegible] Aresztowanie głównych wichrzycieli przyczyni się niezawodnie do uspokojenia [illegible] agitacji.

Jasło 14. czerwca. (*Wynik egzaminu dojrzałości.*) Egzamin dojrzałości odbył się w dniach 6. do 13. czerwca pod przewodnictwem inspektora pana Edwarda Hückla. Uznani za dojrzałych: 1. Czerkawski Klemens, 2. Dukiet Władysław, 3. Durkot Max. (z odznaczeniem), 4. Dziadosz Józef, 5. Fecica Michał, 6. Goleń Władysław, 7. Giemza Wojciech, 8. Gonet Władysław, 9. Heynar Józef (z odzn.), 10. Jankiewicz Wiktor (z odzn.), 11. Kaczyński Stanisław, 12. Kałużnicki Leon, 13. Kielar Jan, 14. Kret Józef, 15. Krischner Henryk, 16. Król Józef, 17. Lakowski Władysław, 18. Lisowiecki Antoni, 19. Tylczak Łucki Józef, 20. Niemczyk Jan, 21. Ossowski Jan, 22. Piestrak Feliks, 23. Prugar Marcin, 24. Repczyński Adam, 25. Pysik Ignacy, 26. Rzonca Franciszek, 27. Sidor Michał, 28. Szostkiewicz Michał, 29. Szlęzak Jan, 30. Zawadzki Zygmunt; tj. uczniów publicznych 27 i 3 externistów. Z uczniów publicznych pozwolono poprawiać egzamin jednemu po roku, trzem zaś po dwóch miesiącach z jednego przedmiotu.

KRONIKA.

Nekrologja. Dr. Ksawery Gajewski, adwokat krajowy, zmarł wczoraj we Lwowie po dwudniowej chorobie. Zachorował on w poniedziałek w mieszkaniu p. Słoneckiego i tam mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej życie zakończył. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 5 z domu pod l. 6 pl. Marjacki. — W dniu 30. maja zakończył w Paryżu życie Michał Rola Różycki, b. oficer armji polskiej w r. 1831. Urodził się r. 1806 we wsi Włochy pod Pińczowem, w województwie Krakowskiem. Po skończeniu szkół udał się w r. 1829 na Uniwersytet warszawski, a po wybuchu listopadowego powstania, wstąpił wraz z innymi uczniami na Uniwersytet do gwardji honorowej, z której przeszedł do 9. pułku piechoty w stopniu podchorążego i odtąd brał udział w kampanji w korpusie Samuela Różyckiego, oraz w obronie Warszawy.

Kalendarz. Czwartek (16.) Franciszka Reg. — Budzimira. Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godz. 7. min. 56.

Kalend. myśliwski. W czerwcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze).

Wybór pierwszego wiceprezydenta miasta i wybór czterech członków do deputacji, udać się mającej do Krakowa na powitanie arcyksięcia Rudolfa, odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 7. wieczorem na posiedzeniu rady miejskiej.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Węgierka, w powiecie jarosławskim, na budowę cerkwi filialnej, zapomogi w kwocie 50 złr.

Ministerstwo oświaty zarządziło, ażeby w galicyjskich seminarjach nauczycielskich i szkołach ludowych, w czasie od 1. czerwca do końca roku szkolnego, lekcje popołudniowe nie odbywały się tylko w takie dnie, w których temperatura na wolnem powietrzu, w cieniu, o godz. 10 rano, podniesie się do 18°R. Jeżeli dopiero w porze południowej, lub podczas pierwszej godziny nauki popołudniowej podniesie się temperatura wolnego powietrza w cieniu, do 20°R. to lekcje zamknąć należy po pierwszej godzinie nauki popołudniowej.

Kolonje wakacyjne. Drugi wykaz składek na rzecz kolonij wakacyjnych: Hr. Artur Gołuchowski z Łosiacza, przez administrację *Gazety Narodowej* 100 złr.; dyr. Łucjan Tatomir z listy składek 14·40; subwencja wys. Wydziału krajowego 100 złr.; subwencja gal. Kasy oszczędności 50 złr.; br. Brückmann przez administrację *Gaz. Nar.* 20 złr.; p. Karolina Olszewska 3 złr.; hr. Stanisław Gołuchowski z Gusztynka 15 złr.; ordynat Tadeusz Czarkowski z listy składek 8 złr.; radca Karol Misiński z listy składek 60 złr. 80 ct.; ks. prałat Jurkowski z listy składek 38 złr.; strzelec w cukierni pp. Hausera i Bieniedzkiego 7 złr. 10 ct.; strzelec w kawiarni wiedeńskiej 70 ct. Poprzednio wykazano 196·97 złr. Ogółem wpłynęło dotychczas 613 złr. 97 ct.

W sprawie przyjęcia arcyksięcia Rudolfa na dworcu kolei Karola Ludwika, dowiadujemy się, że tak peron, dworzec — wszelkie budynki kolejowe — plac przed dworcem, jakoteż droga dojazdowa, będą stosownie udekorowane i oświetlone kosztem towarzystwa kolejowego. Wjazdowa brama tryumfalna stanie już na gruncie miejskim, po za kolejową drogą dojazdową i będzie wystawioną na koszt miasta.

W sprawie jarmarku powszechnego p. prezydent miasta Mochnacki, wydał odezwę, w której donosi, że „komitet udał się do dyrekcyj ruchu wszystkich kolei krajowych z prośbą, o przyznanie pewnych ulg w opłatach frachtowych za przewóz towarów dla wszystkich producentów, którzy wybrać się zechcą ze swojemi wyrobami na lwowski jarmark powszechny, który trwać będzie od d. 3. do 9. lipca. Komitet podaje przeto do wiadomości wszystkich interesowanych, że w razie przyznania przez dyrekcje kolejowe pewnych ulg w opłatach frachtowych dla przewozu towarów, z tych ulg będą mogli korzystać wszyscy ci uczestnicy, którzy wykażą się u naczelnika odnośnej stacji kolejowej poświadczeniem dotyczącej zwierzchności gminnej, że istotnie wyjeżdżają do Lwowa na pomieniony jarmark. Na jarmarku tym mogą być sprzedawane wszelkie wyroby krajowe z działu rękodzielnictwa jakoteż przemysłu, szczególnie domowego wiejskiego a uczestnicy jarmarku nie opłacają przy wjeździe do miasta za swoje towary ani należytości akcyzowej na rogatkach lwowskich ani placowego za stanowisko na targu.

Równocześnie uprasza komitet tą drogą wszystkie zwierzchności gminne, aby w wydawaniu wzmiankowanych poświadczeń nie czynili żadnych trudności, ile że tylko w ten sposób okaże się możliwem zapobiedz ewentualnym nadużyciom na szkodę przedsiębiorstw kolejowych".

Kółka rolnicze. Dnia 14. bm. odbyło się posiedzenie zarządu głównego pod przewodnictwem p. Bolesława Augustynowicza, na którem wzięli udział członkowie tegoż zarządu, a mianowicie pp.: dr. Bieliński, Brajer, dr. Dulęba, Dzieślewski, dr. Gross, ks. Hoterowski, Mandybur, dr. Rutowski, ks. Szymonowicz, Wilczyński i ks. dr. Zabłocki.

Usprawiedliwili swoją niebecność pp.: Cielecki, hr. Koziebrodzki, Łoziński i ks. Rozwadowski.

Po przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzedzenia i wysłuchaniu sprawozdania z czynności i zarządu funduszami za czas ubiegły — które osobno podamy — omówiono sprawę ubezpieczenia się włościan i zgodzono się na to, iż najlepszemi w tej mierze pośrednikami między włościanami a Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie mogą być Kółka rolnicze, które mając stałą organizację w swoim zarządzie miejscowym dają już przez to pewną gwarancję Tow. wzajemnych ubezpieczeń. Polecono osobnej komisji w porozumieniu z Tow. wzajemnych ubezpieczeń ułożyć szczegółowe warunki, pod któremi Kółka rolnicze spełniałyby powyższe zadanie.

Następnie w sprawie sklepików chrześcjańskich uznano potrzebnem, aby utworzyły się składy hurtowne w miastach powiatowych, w pierwszym rzędzie tam, gdzie już istnieją zarządy powiatowe Kółek rolniczych, celem zaopatrywania pojedynczych sklepików Kółek rolniczych we wszelkie artykuły miejscowego handlu.

Polecono wydziałowi wykonawczemu zająć się zwołaniem walnego zgromadzenia Tow. Kółek rolniczych w Krakowie, podczas wystawy krajowej, w miesiącu wrześniu br.

Kandydaci zawodu leśno-gospodarczego, którzy w roku bieżącym zamierzają poddać się egzaminowi rządowemu na samoistnych gospodarzy lasowych, lub egzaminowi niższemu na technicznych pomocników leśnych, mają swe podania o przypuszczenie do egzaminu wnieść do namiestnictwa najdalej do 15-go lipca 1887, a to kandydaci zostający w służbie publicznej w właściwej drodze urzędowej, inni zaś za pośrednictwem dotyczącego starostwa, względnie dyrekcji policji we Lwowie lub Krakowie.

Do podania należy dołączyć dokumenta poszczególnione w rozp. ministr. z dnia 16. stycznia 1850 i oznaczyć wyraźnie w podaniu, czy kandydat zamierza poddać się egzaminowi dla samoistnych gospodarzy lasowych czyli egzaminowi niższemu dla technicznych pomocników leśnictwa.

Podania za późno wniesione lub niezaopatrzone w przepisane dokumenta nie będą uwzględnione.

Główne ćwiczenia ck. obrony krajowej, a mianowicie tutejszych jej bataljonów, rozpoczną się tego roku **nie** z dniem 27. czerwca br., jak to ogłaszał magistrat dnia 14. kwietnia br., lecz **22. sierpnia.** a bezpośrednio po nich odbędą się jesienne musztry rekrutów.

Z armji. Inżynierem marynarki przy budowie okrętów w Pola mianowany został elew inżynierji p. Michał Dymet.

Praktyczny pomysł. Tutejszy mechanik p. Iwanicki, bacząc widocznie na ogromne zapotrzebowanie lichtarzy iluminacyjnych podczas każdej iluminacji w ście naszem, wpadł obecnie przy sposobności przyjazdu arc. Rudolfa na dobrą myśl zaradzenia kłopotom z tego tytułu płynącym dla niejednej gosposi, zwłaszcza zaś dla instytucyj i gmachów publicznych i skonstruował wielce oryginalny i tani (5 ct. za sztukę) lichtarzyk z drut. żelaznego, który prezentując się bez porównania lepiej od praktykowanych dotychczas lichtarzyków glinianych i ma jeszcze tę praktyczną zaletę, że służyć może swojemu celowi przez długie lata, nie ulega bowiem ani stłuczeniu, ani złamaniu. Podobno na łeb na szyję pracuje codzień kilkudziesięciu ludzi w warstatach p. Iwanickiego nad fabrykacją takich lichtarzyków, których co zajmniej 100.000 sztuk pójdzie do końca bieżącego miesiąca w obieg. Cieszy nas to przedsiębiorstwo co najmniej o tyle, że przemysłowiec tutejszy, a nie jaki Wiedeńczyk lub Prusak korzysta z dobrej sposobności i pieniądze, na ten cel wydane, zostaną w kraju, a przytem kilkudziesięciu ludzi z klasy rzemieślniczej ma przez kilka tygodni ładny zarobek.

Za miasto niebawem poprzenoszone zostaną wszystkie urzędy! Poczta będzie aż na ul. Ossolińskich, policja spory także kawał za śródmieściem, a w dodatku obecnie powstał jeszcze projekt — jak się dowiadujemy — przeniesienia wszystkich sekcyj sądu powiatowego do nowo-wybudowanego domu p. Sprechera aż — koło kościoła św. Anny. Aby takie pomieszczenie sądu powiatowego mogło być dogodnem dla urzędników, adwokatów i publiczności, wątpimy — pewnem zaś jest, że pomieszczenie sekcji III. i aresztów, w których przeciętnie bywa po 300 więźniów, tuż obok szkoły św. Anny nie byłoby odpowiedniem. Sekcję I. i II. należałoby ulokować gdzieś bliżej śródmieścia, a sekcję III., skoro już razem z nią muszą być aresztа, dalej, ale nie tuż obok jakiejś szkoły.

Bazar produktów gospodyń wiejskich, istniejący we Lwowie, będzie miał osobny kjosk na jarmarku powszechnym, a celem dokładnego przedstawienia produkcji gospodyń naszych wiejskich uprasza o nadsyłanie mu w celu sprzedaży jarmarcznej artykułów domowego wyrobu, a mianowicie: serów wszelkiego rodzaju, formy i gatunku, chleba razowego pszennego i czysto-żytniego, pytlowego, jeżeli można, formy podłużnej, pierniki (miodowniki), przysmaki domowe, owoce, konfitury, kompoty, poziomki i truskawki świeże, kalafiory, szparagi, ogórki, sery owocowe, miód w plastrach, napoje miodowe, buljony, szynki i kiełbasy.

Produkta, jakie gospodynie wiejskie „Bazarowi" nadeszlą, sprzedawać będą po cenie najwyższej, jaka da się na jarmarku osiągnąć, bez żadnego zysku dla „Bazaru". Należy jednak wcześnie zawiadomić „Bazar", jakie kto przedmioty i w jakiej ilości na jarmark przyszle, ze względu, że przesyłki na jarmark uwolnione są od opłaty akcyzy, na posyłce obok adresu „Bazar produktów gospodyń wiejskich" rynek l. 30 we Lwowie, dodawać „na jarmark powszechny".

Bukiet, który wręczy w Krakowie arcyksiężnej Stefanji, deputacja lwowskiej rady miejskiej, ujęty będzie w złoty manszet misternej roboty, na którym z jednej strony będzie umieszczony emaljowany herb miasta Lwowa, z drugiej zaś data wręczenia. Rękojeść manszetu jest z korala czerwonego opasanego złotym sznureczkiem, na którego koń u znajduje się wspaniały pierścień. Brzeg manszetu ubrany będzie koronkami zakopańskiemi.

Wydział wierzycieli upadłego zakładu zastawniczego we Lwowie wzywa niniejszem wszystkich właścicieli książeczek tegoż zakładu, aby się jawili dnia dzisiejszego (16. czerwca) o godzinie 9. rano w sali rozpraw sądu krajowego wraz z książeczkami — a ich zastępcy z książeczkami i pełnomocnictwem — celem przeprowadzenia wyboru nowego zarządcy masy i nowego wydziału wierzycieli.

Samobójstwo. Onegdaj przed południem odebrał sobie życie w Krakowie Jakób Paleczek, czeladnik kamieniarski, lat około 25 liczyć mogący, w krzakach na Olszy dwoma wystrzałami z pistoletu i poderznąwszy sobie gardło nożem.

Wychodźtwo do Ameryki. W niedzielę przytrzymano na dworcu kolei w Krakowie kilku włościan, pochodzących z Bielczy, Rokitowa i Sukowa na wychodźtwie do Ameryki, bez legitymacyj i potrzebnych funduszów na koszta podróży do Ameryki.

Zwłoki kobiety, prawdopodobnie żebraczki, około 40 lat liczącej, niewiadomego nazwiska i pochodzenia, wyciągnięto wczoraj rano ze stawu Pełczyńskiego. Miała ona do jednej nogi uwiązany koszyczek słomiany, który zapewne poprzód kamieniami obciążyła, a w ustach medalik i krzyżyk na sznureczku, przez szyję powieszony. Czarny kaftanik, takaż spódnica i fartuszek perkalowy w czerwone i białe pasy, stanowiły jej ubogie ubranie; na nogach nie było obuwia. Według orzeczenia dra Pawlikowskiego, nieznajoma ta kobieta musiała dopiero zeszłej nocy się utopić. Zwłoki odstawiono do kostnicy głównego szpitala.

Wypadki. Woźnica wiejski, Marcin Świątyński, jadąc onegdaj wieczór z sześcioma pasażerami, izraelitami, na ul. Kaźmierzowskiej wywrócił się przy wymijaniu nadjeżdżającego wozu tramwajowego, wjechawszy w dół, wybrany z powodu kładzenia bruku przy szynach tramwajowych. Oprócz lekkiego obrażenia cielesnego, ponieśli wspomnieni pasażerowie znaczną szkodę, gdyż połamała się przytem maszyna do szycia i zniszczył się w błocie towar wieziony. Czteroletnia córeczka rzeźnika, Leizora Lwowa, skutkiem upadnięcia ze schodów pierwszego piętra w domu pod l. 6 przy ul. Polnej, doznała ciężkiego obrażenia ciała. Wezwani lekarze udzielili jej pierwszej pomocy.

Jubileusz. P. Aleksander Bolesław Brzostowski, b. bibljotekarz J. I. Kraszewskiego, i rozmiłowany w przedmiocie swym bibljograf, pisze co następuje:

„W roku bieżącym przypada czterdziestoletni jubileusz literackiego zawodu czcigodnego autora „Oficjalisty" i kierownika *Kłosów*, Adama Pługa (Antoniego Pietkiewicza), który w roku 1847 ogłosił w Wilnie, drukiem Józefa Zawadzkiego, pierwszą swą pracę: „Wigilja św. Jana", opowiadanie fantastyczne (w 12-ce str. 60).

Po tyloletniej serdecznej orce rodzinnego zagonu, który z takiem wytrwaniem, talentem i troskliwością uprawia Pług nieustannie, czyżby nie wypadało licznej rzeszy jego kolegów i wielbicieli zająć się myślą zbiorowego uczczenia w jakikolwiek sposób tego niepospolitych zasług człowieka i pisarza?

Nie tracę więc nadziei, iż tych kilka słów znajdzie sympatyczny oddźwięk w jaknajszerszych kołach".

P. Brzostowski przygotowuje ze swej strony ku uczczeniu jubileuszu Adama Pługa, obszerny jego życiorys, który w ciągu roku bieżącego wyjdzie nakładem jednej z firm warszawskich i nosić będzie tytuł: „Antoni Pietkiewicz (Adam Pług) w życiu i pismach. Przypomnienie czterdziestoletnich zasług i prac".

Głos z Kuby o Kraszewskim. Dziennik polityczny *El Fanal* (latarnia morska), wychodzący w Puerto-Principe na wyspie Kubie, w nr. 105 z dnia 6. maja br. na pierwszą wiadomość otrzymaną za pośrednictwem gazet hiszpańskich o śmierci Kraszewskiego, zamieścił entuzjastyczny artykuł wstępny, poświęcony pamięci zgasłego pisarza. Autorem artykułu jest naczelny redaktor tego pisma p. Francisco de Mas y Otzet, Hiszpan z rodu i pochodzenia, który przed kilkoma laty bawił w Warszawie. Wyuczywszy się języka polskiego p. de Mas y Otzet przyswoił językowi hiszpańskiemu w ślicznym przekładzie powieść Kraszewskiego „Ulanę." Od tego czasu pozostawał w ciągłych stosunkach listownych z Kraszewskim, oraz z innymi wybitniejszymi przedstawicielami literatury w Warszawie. Kraszewski wskazał swemu tłumaczowi kilkanaście najcelniejszych utworów powieściowych literatury polskiej, które p. Otzet zamierza kolejno ogłosić drukiem w języku hiszpańskim jako kolekcje pereł naszego powieściowego piśmiennictwa. Artykuł dziennika *El Fanal*, prócz krótkiej i trafnej charakterystyki twórczości literackiej Kraszewskiego, zawiera wyrazy najwyższego uznania i prawdziwego uwielbienia dla wielkiego pisarza i obywatela, którego kraj nasz utracił.

Udekorowanie kobiety. Niejaka p. Emma Hellensteiner, słynna gospodyni i właścicielka domu zajezdnego w Niederdorfie („Puszta" węgierska) otrzymała w uznaniu licznych cnót swoich i zasług długoletnich około dobra podróżnych, złoty krzyż zasługi. Dzienniki wiedeńskie donoszące o tem, sławią p. Emmę jako idealną gospodynię austerji, o której każdy z przejezdnych z gorącem uznaniem zwykł się wyrażać.

W Esseg wybranym został Krestic (narodowiec) posłem sejmowym. W Gospics radca sekcyjny Spewecs.

Pożyteczny projekt. Jeden z warszawskich finansistów powziął projekt założenia towarzystwa akcyjnego ze znacznym kapitałem, któreby wzięło sobie za zadanie wykupywanie różnych zakładów, fabryk, dóbr itp. od cudzoziemców, zmuszonych z powodu ostatniego ukazu interesa swoje zwinąć lub sprzedać. Towarzystwo, o którem mowa, po dokonaniu transakcji eksploatowałoby fabryki lub majątki na swoją rękę, lub też znowu od siebie sprzedawało innym osobom. Przedsiębiorstwo takie, zręcznie i oględnie poprowadzone, mogłoby przynieść dość znaczne zyski.

Niemcy w Londynie. W przeglądzie *The Nineteenth Century* jest artykuł p. Leopolda Katschera o życiu Niemców w Londynie. „Miejsce trzystu tysięcy Anglików, którzy opuszczają corocznie swe rodzinne brzegi, zabiera natychmiast tyluż cudzoziemców, a cudzoziemcami tymi są po większej części Niemcy. Jest ich między 65 a 70 tysięcy w samym Londynie, a ćwierć miljona w całej Anglji. Klasyfikują ich na nauczycieli, kupców, robotników, kelnerów i zbrodniarzy. Mają swoje instytucje i swój sposób życia, gdyż chociaż Niemiec, łatwo się absorbuje w pewnych innych narodowościach, tutaj stara się zachować indywidualność swej rasy. Dla wyższych klas jest tu niemieckie Athenaeum z niepotrzebnie wysokim wpisem, dla niższych różne Towarzystwa muzyczne, których typem jest *Liederkranz*. Towarzystw dobroczynnych jest, rozumie się, także wiele."

Rocznica końca świata. Dnia 13. czerwca br. upłynęło lat 30, gdy na dzień 13. czerwca 1857 roku był przepowiedziany koniec świata. Naszemu ziemskiemu płanecie miał koniec położyć straszna kometa, co przepowiedział jakiś domorosły astronom niemiecki, Estremen. Przepowiednia ta znalazła wówczas większy posłuch, niż dzisiejsze wróżby Falba. *Kurjer Warszawski* z powyższego czasu przytacza na ten temat pełno mniej lub więcej zabawnych anegdot. Działy się tak w Warszawie, jak i na prowincji rzeczy niezwykłe. Wierzyciele umarzali swoje należności dłużnikom, żebracy otrzymywali sowitą jałmużnę, najzaciętsi nieprzyjaciele godzili się z sobą a w świątyniach zalegały tłumy pobożnych, cisnących się do konfesjonałów. Księża z ambon musieli objaśniać prostaczków, iż daremny ich popłoch. Niejeden wszakże frant i wydrwigrosz sporo od łatwowiernych wyzyskał.

Z okazji tej rocznicy „fatalnej" zamieszcza onegdajszy *Kurjer Warszawski* artykulik pt. „Coś", który brzmi: Chałatowa ludność naszego miasta przepędziła noc dzisiejszą niespokojnie.... W pewnej strasznie uczonej księdze, jakiś proroczy, w średnich wiekach jeszcze żyjący mędrzec, (*chacham*) napisał wyraźnie, iż:

W dniu 21. miesiąca Szywan roku 5646 stanie się „coś".... A dzień ten przypada właśnie — dziś (13. czerwca). W skutek tego serca Mośków i Abramków silnie biją pod chałatami — i nie uspokoją się prędzej aż dopiero o zachodzie słońca.

Co to będzie? co to będzie?...

Wojsko indyjskie stałe wynosi na rb. 73.550 europejczyków, 145.160 krajowców, razem 218.700.

Wizyta u kata w Kantonie. Dziennik paryski *Temps* zamieszcza opis dwóch Anglików, którzy zwiedzając Kanton, nie omieszkali obejrzeć także narzędzi tortur, zastosowywanych przez sprawiedliwość miejscową. Pokazano im w tem muzeum okropności najwyższego trybunału cały zbiór kun, czyli rodzaju naszyjników drewnianych na ręce i głowę, bambusów różnej wielkości, używanych do bastonady, dalej krótkich trzcin indyjskich do policzkowania niewiernych świadków; szczypce, koła, służące do zniewolenia skazanych, aby weszli „na drogę wyznań" według żargonu sądowego. Wbrew bowiem zwyczajom zachodu, w państwie niebieskiem nie oskarżony, lecz skazany poddawany jest badaniu. Prawo wymaga, aby wyznał popełnione przestępstwo, zanim wezmą na tortury, jakie mu za karę przeznaczono. Skończywszy oględziny muzeum torturowego, przeszli Anglicy na miejsce egzekucji. Jest to nie wielki dziedziniec czworokątny, otoczony murem i przylegający do nowej katedry katolickiej. Wchodzącego zdumiewa rząd domków, okalających wewnątrz dziedziniec, a zamieszkałych przez garncarzy, którzy na dziedzińcu egzekucyjnym suszą wyroby swoje. Obowiązani są oni tylko uprzątać je, gdy się ma odbyć wykonanie wyroku. Wprost domków u stóp wysokiego muru umieszczone są rzędem, wielkie naczynia w większej części napełnione ziemią. Kat, w chwilach wolnych od zajęć, zabawia się na dziedzińcu z dwoma swoimi pomocnikami grą w „tan-tan": zachęcony datkiem Anglików, przyniósł im ze swego mieszkania jeden nóż o dwóch rękojeściach, szeroki i krótki, a drugi mniejszy. Nadto objaśnił ich, że do egzekucji nie potrzebuje pieńka, lecz szykuje skazanych na ziemi dwoma rzędami, w postawie klęczącej z głową schyloną, twarzą zwróconych do siebie, bierze nóż większy w obie ręce i macha nim na lewo i na prawo, ścinając głowy, jak kłosy, przyczem nie zdarza się nigdy, aby potrzebował ponowić cios, głowa skazanego spada zawsze niechybnie od razu. — Drugi nóż mniejszy, służy do *lingchi*, czyli do kary śmierci zadawanej częściowo. W tym wypadku skazany przywiązany zostaje do drewnianego krzyża i kat obcina najpierw nieszczęśliwemu powieki, następnie nos, wargi, ramiona i tak dalej stopniowo, aż dobija skazanego ciosem w serce. Liczba części w ten sposób obcinanych wynosi od ośmiu do 120, stosownie do rodzaju przestępstwa. Kat chwalił się, iż od jednego razu może ściąć 20 głów, co mu zabiera zaledwie dwie minuty czasu. Rodzina zamordowanych skazańców ma prawo zabierać ich ciała dla pochowania. Kat zatrzymuje tylko głowy, które kładzie do naczyń stojących pod murem i zostawia odkryte, dopóki można rozpoznać ich rysy, a następnie przykrywa ziemią. „Czy panowie chcą zobaczyć kilka takich głów?" zapytał kat, chcąc dać niewątpliwie dowód wysokiej uprzejmości. „O nie, dziękujemy", — odparli Anglicy, opuszczając dziedziniec egzekucyjny.

P. marszałek krajowy hr. Tarnowski i namiestnik p. Zaleski powrócili do Lwowa.

(*m.*) **Poufne posiedzenie rady miejskiej** odbyło się onegdaj wieczorem. Zastanawiano się nad wyborem wiceprezydenta miasta i nad składem deputacji, która się ma udać do Krakowa na przyjęcie arcyks. Rudolfa. Nad wyborem wiceprezydenta wywiązała się nader ożywiona dyskusja; jako głównych kandydatów postawiono dr. Gryzieckiego i dr. Czyżewicza.

Następnie odbyło się próbne głosowanie. Dr. Gryziecki otrzymał głosów 23, dr. Czyżewicz 14, p. Niemczynowski 10, p. Mikolasch 1, p. Walichiewicz 1.

Burza z piorunami i błyskawicami przeciągnęła nad naszem miastem onegdaj o godz. ½9. wieczorem. Deszcz lał jak z cebra, tak iż się zdawało, że nastąpiło urwanie chmury. Nawałnica ta, która trwała trzy kwadranse wyrządziła szczególnie w ogrodach znaczne szkody.

† **Ignacy Wodziński**, majster szewski, właściciel jednej z największych pracowni obuwia, zmarł we Lwowie w 47 roku życia.

Na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu towarzystwa zaliczkowego urzędników pocztowych wybrani zostali do rady nadzorczej pp. Gillnreiner, Glazarewicz, Rojek i Gajewski.

Fabrykantkę aniołków odkrył przypadkiem lekarz miejski dr. Tatarczuch a to w domu przy ulicy Bożniczej l. 19. Onegdaj zmarło tam 7-tygodniowe dziecko oddane na wychowanie do wspomnianej fabrykantki, która też nie dając mu pokarmu postarała się aby w krótkiej drodze dostało się do wieczności.

Ogień pokojowy powstał onegdaj o godz. ¼10. w domu przy ulicy Jagiellońskiej l. 12, w pomieszkaniu budowniczego p. S. został jednak natychmiast przez domowników ugaszony.

Gwałtowny orkan poczynił w górnych Włoszech wielkie spustoszenia. Szkodę obliczają na kilka miljonów. Wiele domów i młynów zostało zburzonych a gruzy zagrzebały wiele osób.

Zapiski bibljograficzne.

(*A. Prochaska: „Konfederacja Spytka z Melsztyna". A. Wybranowski: „Silva rerum". E. de Amicis: „Serce". St. Majerski: „Życie domowe starożytnych Greków"*).

Zapiski nasze powinnibyśmy zacząć wzmianką o listach Z. Krasińskiego, których tom III. pojawił się właśnie nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta; nie czynimy tego jednak z powodu, iż w piśmie naszem pojawi się niedługo obszerniejsza ocena tej zajmującej publikacji. Z wymienionych powyżej dzieł, dwa pierwsze pojawiły się również nakładem ruchliwej na polu wydawniczem firmy pp. Gubrynowicza i Schmidta, trzecie wyszło w księgarni polskiej p. Bartoszewiczowej, czwarte wreszcie nakładem pp. Seyfartha i Czaykowskiego.

Konfederacja Spytka z Melsztyna jest pracą p. A. Prochaski, który jako pisarz historyczny zyskał już dobrze zasłużone uznanie.

Bohater szkicu jest postacią ze wszech miar ciekawą: jest to ów słynny Spytek, który w czasie rejencji Oleśnickiego tyle nawichrzył się w kraju. Ojciec jego, również Spytek, był najgorliwszym propagatorem myśli unji Litwy z Koroną, później najzaufańszym mężem Jagiełły, którego król obsypał bogactwami i zaszczytami. Po jego śmierci (zginął 1399 nad wodami Worskli) zmieniła się sytuacja. Hulaszczy, namiętny i zasadom husyckim sprzyjający syn jego Spytek, utracił łaskę króla, a z nią i część dóbr. Stał się przeciwnikiem króla, a po jego śmierci i Oleśnickiego i począł wichrzyć. Zajmującą istotnie jest walka, jaka się wywiązała pomiędzy namiętnym Spytkiem a zimnym dyplomatą Oleśnickim. Ten ostatni odniósł naturalnie zwycięztwo a Spytek odpokutował swe winy bohaterską śmiercią pod Grotnikami w bitwie z zastępami królewskiemi.

W dziełku p. Prochaski spotykamy po raz pierwszy nazwiska skonfederowanych stronników Spytka. Odczytał je autor na znalezionym przez niego w petersburskim archiwum metryki litewskiej akcie konfederacji. Wspólników tych jest 168, cyfra pokaźna wcale, ale trzeba dodać, że byli to ludzie już to z pod praw wyjęci husyci, już banici i zbójcy, którzy szli za Spytkiem bez jasnego i określonego celu, bez programu, nie tworzyli więc takiego stronnictwa, jak to sobie wyobraża Caro.

Szkic kończy autor obrazem epoki i dosłownym cytatem aktu konfederacji. Pracę p. Prochaski czyta się z prawdziwem zajęciem, gdyż autor przy całej sumienności i gruntowności potrafił ułożyć suche szczegóły w ponętną całość i uczynił ją przystępną nietylko dla wtajemniczonych w misterja historyczne, ale i dla szerszego ogółu.

O wiele, bardzo wiele bliższą przeszłość kreśli nam p. Wybranowski w książce zatytułowanej *Silva rerum — ze starych wspomnień*. Obrazki te jakkolwiek subjektywne, są zajmujące i ciekawe — pisane są po prostu, jednak z ciepłem i serdecznością. W jednem miejscu powiada autor: „Opowiadanie moje zbyt jest drobiazgowe a tem samem nudne; (z tem się nie godzimy), ma jednak tę wartość, że nie jeden w nim szczegół, co już w ludzkiej pamięci zaginął, na nowo odżywa i staje się dla wnuków ciekawym a czasem i cennym nabytkiem." Na to ostatnie piszemy się w zupełności i radzimy przeczytać te piękne obrazki kreślące porozbiorowe życie naszej szlachty.

Z zimnej Sarmacji do słonecznej Italji skok nie lada. Tam jednak szukać musimy autora książki, powiedzmy odrazu bardzo miluchnej, którą tłumaczyła p. H. z hr. Russockich Wilczyńska. „Serce" — taki nosi tytuł. Autor, Edmund d'Amicis jest wielbiony przez swoich, ceniony przez obcych a kochany przez kobiety — ma lat czterdzieści, był technikiem, oficerem, redaktorem, podróżnikiem a zawsze z bożej łaski.

Włoski krytyk Gubernatis tak o nim pisze:

„Krytykowałbym d'Amicis, gdybym się nie obawiał kobiet. Oczy by mi wydrapały, gdybym szarpnął ich ulubieńca..."

O autorze, który ma takie względy u pań, nie można mówić jak tylko dobrze.

Mógłby ktoś powiedzieć, że jego sposób pisania jest za miękki, za czułostkowy, słowem, kobiecy, ale ten ktoś musiałby przyznać, że błędy te nikną w obec wielkich zalet. Prześliczny język, głębia uczuć, czar fantazji, wszystko to nas zachwyca.

„Serce“ są to obrazki ze szkolnej ławy i domowej izby czternastoletniego chłopca, kreślone, zda się krwią serdeczną, pełne przedziwnej naiwności i szczerości, bogate myślą a na wskróś patrjotyczne. Kształcą umysł i serce, opanowują zupełnie naszą uwagę, to też przeczytawszy ostatnią kartę, żałujemy, że nie jest ona pierwszą.

Z Italji do Grecji.

P. St. Majerski w zajmującej broszurze kreśli nam życie domowe starożytnych Greków. Z fejletonu, zamieszczonego niedawno w *Dzienniku*, znają czytelnicy mniej więcej treść książeczki. Chociaż mała objętością, sporo kosztowała czasu swego autora, bo jest opracowaną na podstawie kilkudziesięciu prac źródłowych, które naturalnie potrzeba było przewertować. Ostatnie te dwie prace polecamy jako lekturę dla młodzieży — chociaż i starszym przeczytać nie zawadzi.

Q—t.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Onegdajajsze przedstawienie rozpoczęło „Przed śniadaniem“ Fredry. Jest to sielanka młodości wymagająca od swych wykonawców jednego, nieodzownego warunku — **młodości**. Dlatego onegdajsze przedstawienie utworu Fredry nie zdołało nas zadowolić. P. Walewski (Franio) pojął swą rolę zbyt charakterystycznie, dlatego też nie możemy przywtórzyć oklaskom, jakie onegdaj zbierał. W roli Annetki debiutowała panna Grodzka; nie chcemy bezwarunkowo zniechęcać początkującej artystki, lecz sądzimy, że role naiwne nie będą dla niej właściwemi. Nastąpiły produkcje państwa Smith-Cagliostro, cieszące się równem powodzeniem jak poprzednie.

Z Izby sądowej.

Lipsk 13. czerwca.

(*Proces o zdradę stanu*).

(*A. B.*) Ten Lipsk, pamiętny w ostatnich dziejach naszych bohaterską śmiercią ks. Józefa, ma ten dość problematycznej wartości zaszczyt, do którego przychodzi jako siedziba *Reichsgericht*'u, że wszystkie procesy o zdradę stanu... pruskiego w jego murach się rozgrywają.

Tym razem wezwała mściwa Temida bismarkowska przed swoje groźne oblicze ośmiu Alzatczyków, wychwyconych przez policję jako członkowie francuskiej „Ligi patrjotycznej“ i oto w dniu dzisiejszym jawili się oni po raz pierwszy przed forum drugiego i trzeciego senatu karnego trybunału państwowego. Obszerną salę rozpraw zapełniła ciekawa i różnorodna publiczność lipska — jak to mówią — po brzegi, manifestując tem ogromne zajęcie się tym procesem wszystkich niemal warstw społeczeństwa niemieckiego. Wszak to pierwszy dopiero proces polityczny Alzatczyków, tych rewindykowanych synów ojczyzny niemieckiej!

Przewodniczącym rozprawy, która jest pierwszym etapem na drodze pruskich represaljów w zawojowanych dwu prowincjach Francji, jest sam prezydent senatu Drenkman; prokuratorję zastępuje starszy prokurator Tessendorf, oskarżonych broni 8 adwokatów, w tem jeden ze Strassburga, a jeden z Metzu. Oto nazwiska oskarżonych: Emil Köchlin-Claudon, fabrykant, urodzony w Mülhuzie w r. 1852, zamieszkały tamże, poddany francuski i oficer armji terytorjalnej; Karol Bloch, fabrykant, ur. w r. 1826 w Markirch, poddany niemiecki; Karol Schiffman, buchalter, ur. w r. 1857 w Mülhuzie, poddany i landwerzysta niemiecki; Ernest Trapp, urzędnik fabryki „Schäffer-Lalance“, ur. w r. 1858 w Pfastatt, poddany niemiecki; Eug. Jordan, dyrektor fabryki, ur. w r. 1857 w Isenheim w Alzacji, poddany szwajcarski; Eug. Reybel, buchalter, ur. w r. 1850 w Strassburgu, poddany i rezerwista niemiecki; Józef Freund, spedytor, ur. w r. 1837 w Sulz, poddany niemiecki; wreszcie Jerzy Humbert, kapitalista, ur. w r. 1815 w Metz, poddany niemiecki. Wszyscy oni oskarżeni o zdradę stanu i kraju, zwłaszcza zaś zdradę tajemnic wojskowych, o namowę poddanych niemieckich do dezercji, o udział w niedozwolonych prawnie stowarzyszeniach itd.

Akt oskarzenia, okazały konwolut szczelnie zapisanego papieru, zawiera przeważnie ogromne mnóstwo szczegółów o powstaniu i istocie francuskiej „Ligi patrjotycznej“, — słowem genezę i cele tego stowarzyszenia, jako podstawę i motyw przewodni do niniejszego procesu. Rzecz prosta, że prokurator pruski nie zaniedbał komentarzy odpowiednich paragrafów statutu „Ligi“, w których dopatruje się ciężkiej zbrodni stanu przeciw monarchji niemieckiej. (Dłuższy ustęp korespondencji, wyliczający rozmaite ustępy statutu „Ligi“, opuszczamy, gdyż już przed kilku tygodniami podaliśmy w *Dzienniku* niemal cały statut w dosłownem brzmieniu. — *Przyp. Red.*) Słowem, oskarżenie zarzuca podsądnym, jako członkom „Ligi“, wyraźny zamiar naruszenia i złamania traktatu francuskiego, innemi słowy oderwanie Alzacji i Lotaryngji od Niemiec. Na poparcie tego przytacza między innemi np. tekst takiej piosnki, ziejącej nienawiścią i pogardą ku Niemcom: *„Des Deutschen Vaterland, Lied der deutschen Nation, gewidmet mit tiefster Verachtung. Ein Elsässer.“*

„Wo ist des Deutschen Vaterland??
Wo sich der Bürger Angesicht,
Wenn man von Raub der Länder spricht,
Nicht färbet mit dem Roth der Schand',
Das ist des Deutschen Vaterland...“

(W sprawozdaniu wiedeńskiego *Fremdenblatt*'u znajdujemy ten sam wiersz przytoczony. — *Przyp. Red.*). Reszta zwrotek tej parodji w analogicznym duchu i sensie. Prokurator dołączył do swego elaboratu także rozmaite wycinki z broszur i ulotnych pism francuskich, co wszystko ma trybunałowi oświetlić właściwe cele i zamiary „Ligi“, tem samem zaś zbrodnię jej członków, bądź to poddanych niemieckich, bądź zamieszkałych w granicach monarchji Alzacji i Lotaryngji Francuzów.

Wszyscy podsądni, zapytani po odczytaniu oskarżenia, co mają na swoje uniewinnienie, odpowiedzieli bez wahania, że nie poczuwają się do jakiejkolwiek winy. Przyznają, że płacili wkładki roczne na cele „Ligi“, atoli w stowarzyszeniu tem upatrywali tylko intencje, zmierzające do rozszerzania i protegowania uczuć patrjotycznych i do fundowania towarzystw gimnastycznych i strzeleckich. Sympatje swoje dla tych celów francuskich usprawiedliwiają swojem pochodzeniem i wychowaniem francuskiem. Po tych ogólnikowych rozprawach wstępnych odroczono dalszy ciąg przesłuchania na dzień następny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z izby handlowej i przemysłowej w Brodach. Na ostatniem posiedzeniu izby stało na porządku dziennym wylosowanie wystąpić mających członków.

Z rozmaitych stron podniesiono przeciw temu zarzuty, że wylosowanie to nastąpićby miało nie w obecnym, lecz tylko w przyszłym roku, albowiem ukonstytuowanie izby nastąpiło dopiero w kwietniu 1885.

Ponieważ §. 6. ustawy dla izb handlowych opiewa, że wystąpienie nastąpić ma dnia 31. grudnia dotyczącego roku, więc występująca część nie piastowałaby była swego urzędu pełne 3 lata. Z tego wynika, że wylosowanie nie miałoby się odbyć w roku 1887, lecz tylko w roku 1888 na 1889.

W skutek tego postanowiono, odnieść się w tym względzie do ministerstwa handlu, które także w krótkim czasie zadecydowało, że wylosowanie ma się odbyć w roku 1887 a wystąpienie wylosowanych członków dnia 31. grudnia 1887, a to na podstawie istniejących ustaw i rozporządzeń.

Ceny zboża z dnia 15. czerwca 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·20—8·75	8·10—8·50	8·——8·40	8·50—8·85
Żyto	5·20—5·75	5·——5·60	5·——5·45	5·35—6·—
Jęczmień	3·50—6·—	3·75—6·—	3·70—5·50	4·——6·50
Owies	3·50—4·35	3·50—4·10	3·50—·—	3·60—4·—
Groch	4·50—6·—	4·70—6·—	4·50 6·—	5·——7·—
Wyka	3·45—4·25	3·70—4·—	3·65—4·—	—·—
Rzepak	8·95—9·15	8·75—9·10	8·75—8·95	9·——9·25
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz czer.	18·—36·—	18·—30·—	18·—30·—	20·—36·—
Konicz. biała	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. szw.	—·—	—·—	—·—	—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 3 do 6·— nominalnie. Nowy chmiel od 35—65 za 56 kilo.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwow złr. 21·50 do 22·75.

Dowozy małe, tranzakcje utrudnione usposobienie mdłe.

Przegląd polityczny.

* Dep. Kronawetter zwołał na sobotę zebranie wyborców. W Wiedniu obiega pogłoska, iż dr. Kronawetter zamierza złożyć mandat poselski i wycofać się zupełnie z areny publicznej.

* Burmistrz zagrzebski radca dworu Badovinac, został zasuspendowany. Wybory w Brinie i Ivanie wstrzymano z powodu nadużyć.

* Z Poli donoszą, że wczoraj rozpoczęły się tamże manewry floty.

* Obecną sytuację określa *Pol. Corr.* w liście z Berlina w sposób następujący: „Cisza jaka w świecie politycznem zapanowała, sprawia wrażenie, jak gdybyśmy stanęli u zenitu sezonu ogórkowego. Koniec kryzis ministerjalnej, usunięcie się jenerała Boulangera, stanowi epokę w zmianie stosunków pomiędzy Francją a Niemcami, naturalnie na lepsze — a fakt ten dowodzi, że Boulanger to i jego sposób postępowania był głównem źródłem alarmów i wojennych haseł. (Jak to łatwo tłumaczyć! A któż głośniej niżeli ks. Bismark wołał o zbliżającym się czasie krwawego obrachunku!) Ustąpienie jen. Boulangera nie może być tłumaczone jako satysfakcja dana Niemcom... Niemcy tego żądać nie mogły i nie potrzebowały, nie miały one żadnego powodu (?) obawiać się jen. Boulangera, było to interesem Francji, ażeby usunąć tę hałaśliwą osobistość i to też Francja uczyniła.“

* Na piątkowem posiedzeniu niemieckiego parlamentu z powodu zamknięcia dyskusji nad projektem, dotyczącym nominacji burmistrzów w Alzacji i Lotaryngji zabrał głos poseł nasz pan Magdziński i powiedział co następuje: Panowie, ubolewam bardzo, że nie dozwolono mi dzisiaj w kilku słowach wyjaśnić stanowiska, które my Polacy w obec przedłożonego projektu zajmujemy. Jest ono zresztą bardzo proste. Czego my Polacy w naszym własnym kraju już doznaliśmy, tego teraz doznać mają także Alzatczycy i Lotaryńczycy. Spodziewam się, że w drugiem czytaniu znajdziemy sposobność, aby nasze stanowisko w obec niniejszego projektu jeszcze bliżej wyłuszczyć; już jednak dzisiaj wyraźnie oświadczyć możemy, że w obec niniejszej ustawy zajmujemy stanowisko wręcz przeciwne. Doświadczenia nasze co do praw wyjątkowych są zbyt smutne, a wszystkie środki policyjne, których dzisiaj chce się użyć przeciw Alzacji i Lotaryngji, przeciwko nam nietylko już obmyślono, ale nadto także w życie wprowadzono! Zdaje się w ogóle, że brak tylko jeszcze stu miljonów na ekspropriację gospodarczo zagrożonych Alzatczyków i Lotaryńczyków.

* *Tageblatt* donosi z Londynu: Mackenzie w międzyczasie między pierwszą a drugą wycieczką do Berlina wykonał szczęśliwie trzy operacje identyczne z chorobą następcy tronu. Niejaki Spooner, którego syna pięcioletniego przed laty dwudziestu uleczył Mackenzie z podobnej dolegliwości, zawiadomił o tem królowę Wiktorję; królowa oznajmiła o tym fakcie bezzwłocznie żonę następcy tronu. Następca tronu, który odjechał onegdaj w nocy o godzinie jedenastej, zamieszkuje w Norwood, o 15 kilometrów na południe od Londynu. Ks. Bismark, mimo słabości, interesował się mocno przebiegiem choroby następcy tronu, odwidzając go kilkakrotnie i każąc sobie składać relacje o zdrowiu księcia. Stan zdrowia cesarza polepsza się ciągle. W sferach dworskich krąży pogłoska, że cesarz za 8 dni uda się do kąpiel.

* Cesarzewicz niemiecki, który wraz z familją przybył onegdaj wieczorem do Sheerness, wyjechał wczoraj rano do Norwood.

* Parlament niemiecki uchwalił przedłożenie w sprawie podatku od alkoholu, odrzucając paragraf 43-ci do 45-go. Minister finansów nadmienił, iż reformy podatkowe nie kończą się jeszcze na obecnych przedłożeniach. Bennigsen wypowiedział nadzieję, iż parlament nie będzie się zajmował dalszemi przedłożeniami podatkowemi w obecnym okresie legislatury.

* Z Petersburga donoszą, że cło dowozowe na przędzę nałożono w ilości sześciu rubli złotem od puda. Podwyższenie cła od przędzy i tytoniu rozpocznie obowiązywać od 15. czerwca (według starego stylu).

* Z Sofji donoszą, że do przywrócenia zgody w łonie rejencji i rządu oraz do powstrzymania stronnictwa czynu od wszelkiego przedwczesnego kroku przyczynił się przeważnie list księcia Aleksandra, zalecający spokój i cierpliwość. Ostateczny układ o pożyczkę zależy od tego, czy większość rządów uzna, lubo w sposób poufny, zupełną legalność pożyczki, z mocy dawniejszych uchwał sobranja, tak, żeby żadne zmiany w Bułgarji ważności zobowiązań w wątpliwość podać nie mogły.

* *Nordd. Allg. Ztg.* pisze, iż program nowego gabinetu serbskiego może tylko wszechstronnie zadowolić, ponieważ tegoż szczegóły są dalszą rękojmią pokoju na Wschodzie.

* *Fremdenblatt* oświadcza, iż Serbja dopóty będzie mogła liczyć na poparcie Austro-Węgier, dopóki nie zejdzie z dotychczasowej drogi i będzie okazywać taką samą, jak dotychczas, uprzejmość dla interesów monarchji. Tenże sam dziennik dowiaduje się ze strony kompetentnej, iż doniesienie dziennika *Temps* tej treści, jakoby pan minister Kalnoky miał zamiar w sprawie anglo-tureckiej konwencji poczynić zastrzeżenia skoro otrzyma oficjalny jej tekst — jest całkiem nieprawdziwem.

* Do *Germanji* telegrafują, iż rząd włoski zajęty jest obecnie wypracowaniem projektu ustawy dla uregulowania stosunków między państwem i kościołem. Projekt ten ma być wniesiony do parlamentu w najbliższej już przyszłości.

* Włoski minister wojny przedłożył izbie projekt kredytu dwudziestumiljonowego na wydatki wyprawy afrykańskiej w r. 1887 i 88 i koszta utworzenia osobnego oddziału wojskowego do służby garnizonowej w Afryce.

* W izbie francuskiej postawił du Cundray wniosek o zniesienie taksy dodatkowej od zboża przyczem żądał nagłego traktowania wniosku swojego. Minister rolnictwa przemawiał przeciw wnioskowi, poczem 322 głosami przeciw 201 głosom odrzucono go.

Aillieres (członek prawicy) wniósł interpelację w sprawie nieprawidłowych nominacyj ze strony byłego ministra poczt Graneta. Prezydent ministrów przyrzekł wdrożenie śledztwa, czem interpelujący się zadowolił.

* Odkąd się pokazało, że obecny francuski minister wojny jest wcale niezłym organizatorem a przytem daleko czynniejszym, choć mniej głośnym administratorem armji od swego poprzednika, stracił jenerał Boulanger wszelką nadzieję, że obecne ministerstwo będzie tylko kilkodniowem, i że na ponowne powołanie go do gabinetu znów przyjdzie kolej. Zrazu nie chciał przyjąć żadnej komendy, dziś zgłosił się już z gotowością przyjęcia jej i ma być niebawem przeniesiony do Tuluzy, jako komendant XVII. korpusu armji.

Ustąpienia jego z widowni politycznej nie mogą odżałować radykalni, tem bardziej, że jedynemu oparciu, jakieby mieć mogli na wyższych nieco zdolnościach Floqueta, stawa na przeszkodzie legenda o ostatnim, drażniąca Rosję, jakoby miał być tym, który w czasie pobytu cara w Paryżu powitał go z grona adwokatów temi słowy: *Vive la Pologne, Monsieur!* Legendę tę starają się radykaliści zniszczyć. Wszczęły się więc o nią spory bezowocne a tembardziej ją uwydatniające. Niedawno wystąpił p. Andrieux z powołaniem się na zeznanie jakiegoś naocznego świadka, że słowa te nie zostały wypowiedziane przez Floqueta, tylko przez Gambettę, zgłosili się jednak dwaj drudzy świadkowie, Artur Ranc i Józef Reinach z oświadczeniem, że rzekomy świadek naoczny, który panu Andrieux tak mylnej udzielił wiadomości, zażartował chyba sobie z niego, bo oni obaj wiedzą dokładnie, że to Floquet, a nie Gambetta odezwał się w pomieniony sposób.

* Belgijska izba deputowanych przyjęła 81 głosami przeciw 41 głosom projekty ustawy o obwarowaniach Mozeli. Sześciu deputowanych wstrzymało się od głosowania.

* W ang. izbie gmin oświadczył Fergusson, że ostatnie relacje nie potwierdzają bynajmniej doniesienia *Timesa*, jakoby stanowisko emira Afganistanu było zupełnie zachwianem.

* Główny dowódca powstańców w Birmie, Boskway, który zniknął od kilku miesięcy, pojawił się znowu ze znacznemi siłami na wschodnim brzegu Grawaddy. Połączył się z nim drugi dowódca Budagaza.

* Z Bombaju telegrafują pod datą 1. czerwca: Podług wiadomości ze źródeł miejscowych donosi „Ajencja Reutera“, że Emir Abdurraman, podejrzewając załogę Heratu o stosunki z rosyjskim naczelnikiem, dowodzącym w Pendżde, postanowił zluzować tę załogę przez inne wojska z Kabulu. Mówią, że jakoby dwa pułki z herackiej załogi składające się z ludzi plemienia Tokisów i plemienia Turkisów, opuściły swe stanowiska zabrawszy broń, i przyłączyły się do swych plemion, Emir Bucharji Said Abdul Axad wydał proklamację, w której sprzecznie z dawniejszemi wynurzeniami swemi pozwala zaciągać Afganów do swego wojska i tworzyć z nich oddziały pod wodzą afgańskich dowódców; szczególniej zaś zachęca Emir do swej służby ludzi z Turkestanu afgańskiego pochodzących, lub z prowincji Heratu i Badakszanu (ta ostatnia prowincja jest właśnie częścią Turkestanu afgańskiego; p. R.). Generał Golam Tuchta i kilku innych oficerów afgańskich, z tych którzy przeciw swojemu władcy Abdurramanowi powstali, już z owej zachęty sąsiada skorzystać pośpieszyli. Miejscowi mieszkańcy donoszą, że Rosjanie zajęli już Kark (nie znaleźliśmy tej miejscowości na mapach; p. R.), znajdujący się o 10 tylko farsangów bucharskich od Heratu; dziesięciutysięczny oddział pod dowództwem jenerała Sudas Tiura stoi już Kafir-Kale, o sześć farsangów od Heratu. (Farsangów perskich idzie 22 i pół na stopień szerokości geogr., ormiańskich 25, jakie są bucharskie nie wiemy; podług mapy odległość Kafir-Kale od Heratu jest znacznie większą nad całą miarą stopnia szerokości geograficznej; nie schodzi się to z podaniami telegramu; p. R.).

Journ. de St. Petersb. z okazji powyższego telegramu z Bombaju powiada, że większa część wiadomości otrzymywanych tą drogą o wypadkach w Azji Środkowej, fantastycznością jest napełniona; na dowód zaś przytacza, iż Agencja Reutera donosi, jakoby Kark czyli Kerki, zajęte przez dwie seciny kozaków celem strzeżenia toru kolejowego, odległe było od Heratu na cztery farsangi, czyli 110 wiorst; tymczasem w rzeczywistości odległość między temi miejscami wynosi wiorst 500.

* Depesze z Bombaju potwierdzają, że wojsko rosyjskie zajęło Kark, koło Ghungau, a jenerał Ozan Tora z Samarkandu zajął za pozwoleniem emira Bokhary Kafir Killa. Powodem miały być okrucieństwa gubernatora. Obie miejscowości są o niewiele mil odległe od Heratu. Emir Afganistanu zmienia całą załogę Heratu, podejrzaną o zdradę. Połowa załogi uciekła z bronią do powstańców.

* Jak Pan Bóg i hr. Taaffe przykazał, nie ma wiedeńska *Sonn- und Montags Ztg.* dość słów pochwał i uniesienia dla rządu i jego powolnych organów... z łona prawicy, które ugodę z Węgrami —ową wypróbowaną już co do swej strasznej doniosłości rafę podwodną każdego gabinetu — tak szczęśliwie opłynąć zdołały i na przeciąg nowych lat 10 podpisały intercyzę ślubną ze stróżami korony i różnoplemiennych ziemia św. Szczepana Oczywiście kilka komplimentów półurzędowego formatu dostało się przy tej sposobności udekorowanym świeżo posłom galicyjskim z Koła polskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 14go czerwca. Prezydent ministrów hrabia Taaffe zapowiedział burmistrzowi tutejszemu nakaz elektrycznego oświetlenia wszystkich teatrów.

Wiedeń 14. czerwca. Profesorowie na tutejszym wydziale medycznym twierdzą stanowczo, że choroba krtani następcy tronu niemieckiego jest śmiertelną i że katastrofa nastąpi po upływie niewielu miesięcy.

Wiedeń 14. czerwca. Rząd postanowił zamiast pomnożenia klinik medycznych w Wiedniu, na które uczęszcza prawie 3000 słuchaczów, w inny sposób ulżyć uniwersytetowi wiedeńskiemu. Po zejściu się rady państwa przedłoży mianowicie projekta do ustawy o zaprowadzeniu fakultetów medycznych we Lwowie i w Inspruku.

Buda-Peszt 14. czerwca. *Pester Lloyd* donosi z Sofji: Owym zagranicznym oficerem, którego sobranje obrać ma współregentem, ma być Strecker-pasza, Niemiec z rodu, zostający od wielu lat w służbie tureckiej. Strecker-pasza jest przeciwnikiem Rosji.

Buda-Peszt 14. czerwca. Wielkie wrażenie wywarła mowa kandydacka najstarszego syna hr. Juljusza Andrassego, którą tenże miał w Terebes, a to z powodu ustępów o polityce wschodniej. Hr. Teod. Andrassy krytykował ostro za daleko posuniętą bierność polityki zagranicznej (patrz: zmiana gabinetu w Serbji. Przyp. Red.) której zadaniem być powinno mieć zarówno silne ramię do karania jak do nagrody.

Budapeszt 15. czerwca. Przebieg wyborów w Kroacji, jest dla tamtejszej opozycji nader nie fortunny. Stronnictwo t. zw. narodowe zyskało dotychczas 10 mandatów, nie utraciło zaś ani jednego. W czasie wyborów dokonano w Zagrzebiu licznych aresztowań członków partji opozycyjnej. (Jest to bardzo przyjęty tam środek wyborczy!)

Paryż 14. czerwca. Wczoraj wieczor kolportowano na Bulwarach dodatek do jednego z dzienników donoszący o śmierci cesarza Wilhelma. Policja skonfiskowała pismo i uwięziła kolportera.

Bruksela 14. czerwca. Cesarzowa austrjacka przybędzie dnia 4. lipca do Amsterdamu, ażeby się poddać masaży u dra Metzgera. Następnie odjeżdża cesarzowa do Anglji.

Sofja 14. czerwca. Major Popow powrócił wczoraj z Darmstadtu, gdzie bawił trzy dni u ks. Aleksandra. Jego sprawozdanie o podróży brzmi bardzo pomyślnie dla wyboru ks. Battenberga. (Podróż Popowa do Darmstadtu wydaje się nam nieprawdopodobną. P. R.).

Sofja 14. czerwca. Riza-bey oświadczył rządowi bułgarskiemu, że Porta uważa obecną chwilę za nieodpowiednią ku zwołaniu Sobranja, albowiem zejście się jego da powód do najrozmaitszych komentarzy.

Odesa 14. czerwca. Stojan Zaimow, który głównie przyczynił się do połączenia Rumelji wschodniej z Bułgarją, udał się do Rosji, ażeby rząd tamtejszy usposobić przyjaźniej dla Bułgarji.

Rzym 14. czerwca. Wczoraj odbyła się tu demonstracja studentów przeciw myśli pojednania się Watykanu z Kwirynałem. Profesor Labriola miał odczyt, w którym w gwałtownych słowach wystąpił przeciw wszelkiej zgodzie. Studenci przyjęli ten odczyt entuzjastycznie, a następnie przeciągali przez ulice miasta z okrzykiem: precz z pojednaniem!

Wiedeń 15. czerwca. W pierwszych dniach lipca, korpusy stojące w Wiedniu, Lwowie i Krakowie zostaną zaopatrzone w karabiny repetjerowe Mannlichera.

Londyn 15. czerwca. Nadeszły tu wiadomości z Berlina, że cesarz Wilhelm wyraził życzenie widzenia się raz jeszcze z carem i cesarzem austrjackim: życzenie swe wyraził cesarz niemiecki jeszcze dobitniej, gdy lekarze nie mogli się zdecydować, czy kuracja w Gasteinie odniosłaby dobry skutek.

Belgrad 15. czerwca. Królewskim rozkazem została skupczyna rozwiązana.

W kołach dyplomatyczn. są zdania, że do upadku Garaszanina przyczynił się bardzo poseł niemiecki hr. Bray, co zdawałaby się stwierdzać okoliczność, że *Nordd. Allg. Ztg.* powitała ministerstwo Ristica z nietajoną radością. Wczoraj wieczór ponowiły się demonstracje przeciw Garaschaninowi, które jednak policja stłumiła. Demonstracje te były skierowane również przeciw poselstwu i konsulatowi austrjackiemu, policja przeszkodziła jednak w czas ich wykonaniu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. czerwca 1887 r.

HOTEL ŻORZA. E. hr. Balsche, z Bukaresztu. B. Coeri, z Bukaresztu. A. Cieleck', z Porohowy. A. Kozerski, z Warszawy. B. Rozwadowski, z Turówki. J. br. Rothwiller, z Paryża. A. br. Cetner, z Podkamienia. L. Rychlicki, z Nowoszyc. A. Zamoszułnikow, z Radziwiłowa.

HOTEL FRANCUSKI. A. Cywiński, z Płotyczy. Dr. K. Dawid, z Brzeżan. F. Grauzner, z Wiednia. H. Garfein, ze Złoczowa. F. Majewski, z Marjampola. Z. Siebenscheiu, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. B. Skibniewski, z Balic. W. Lekczyński, z Chorostkowa. W. Czaykowski, z Świrza. H. Treter, z Laszek Król. H. Hillman, z Rosji. A. Raciborski, z Krakowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 15. czerwca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	207 —	210 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	224 75	228 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	285 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 40	100 40
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 51	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 80	101 80
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe	100 80	101 80
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 l.	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 3½% „ „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 40	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	98 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 98
Dukat cesarski	5 92	6 02
Napoleondor	10 04	10 14
Półimperiał	10 36	10 48
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 14	1 16
100 marek niemieckich	61 74	62 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 15. czerwca 1887 r. (godz. — min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	17 —	16 —
„ węgierskie banku kredytowego	287 25	287 75
„ Banku anglo-austrjackiego	105 25	105 —
„ Unionbanku	211 50	212 —
„ kolei Karola Ludwika	208 —	208 —
„ kolei północnej	250 —	259 —
„ kolei południowej (Lombardy)	87 25	87 60
„ kolei Alföldzkiej	182 —	182 —
„ kolei państwowej	228 60	231 —
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	225 50	226 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	166 50	167 —
Losy komunalne wiedeńskie	128 50	129 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	168 25	168 50
Losy regulacji Cisy	123 —	123 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	231 25	233 50
Renta węgierska złota 4 proc.	102 15	102 40
Akcje Bankvereinu	94 50	95 50
Rosyjski rubel papierowy	1 15	1 15
Losy premjowane węgierskie	122 —	122 —
Akcje kredytowe	284 —	284 40
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 06	— —

Berlin, dnia 14. czerwca 1887 r. (godz. 5 min. 25 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	184 50	— —
Akcje austrjackie kredytowe	457 —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	83 —	— —
Austrjackie banknoty	160 30	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	144 —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	50 70	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) p. m.	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28)	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25) p. m.	12·38	4.08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mięs.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·26	9·35)	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

D Z I Ś:

Chamillac

komedja w 5ciu aktach Feuilleta.

O S O B Y:

Chamillac	Żelazowski
Jenerał de la Bartherie	Zboiński
Hugonet, malarz	Kasprowicz
De la Bartherie	Ruszkowski
Maurycy de la Bartherie,	Kwieciński
Robert d'Iliers,	Hierowski
Carville	Starzewski
Chanteloup	Święcki
Łucjan Gaillard, wyrobnik	Szobert
Juljan, służący Hugonetta	Czarnecki
Teodor, służący Chamillaca	Senowski
Julina de Tryas, córka jener.	Stachowicz
Zofja le Dien	Żelazowska
Klotylda, żona de la Bartherie	Woleńska
Hrabina de Vadres	German
Baronowa d'Alipers	Cichocka
Panna Godemer, wyrobnica,	Wilkus
Służący de la Bartherie	Gamski

Najlepiej prenumerować

„Illustrirte Wiener Extrablatt"

dla Lwowa, przez **biuro dzienników** przy ulicy Karola Ludwika l. 21; płaci się tam:

miesięcznie . . . 1 zł. 80 ct.
kwartalnie . . . 5 zł. 40 ct.

bez jakichkolwiek dalszych kosztów i otrzymuje *2 razy* codziennie, mianowicie ranne między wpół do 7. a 8. numer poranny, a wieczorny między wpół do 5. a 6. punktualnie i franco do domu. Abonament może się zaczynać od któregokolwiek dnia. 1486 g

---

SASKIE

Pończochy i Skarpetki

dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca
handel płócien i bielizny
Jana Riedla
Lwów, Plac Marjacki.
1469 b



Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. *Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.* 651

Dla c. k. armji, obrony krajowej i pospolitego ruszenia:

Skórę na bębny (Trommelfelle) we wszystkich wielkościach,
Vaselinę (tłuszcz na skórę),
Lakier na skórę (Lederlack),
„ „ **żelazo** (Eisenlack),
Wiaderka do pojenia (Trinkeimer)
poleca: 2421 b
ALOJZY HÜBNER
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13,
(dawniej cukiernia Rothlendera).

WINA



butelkowe z król. węg.
Centralnej
PIWNICY WZOROWEJ
zostającej pod nadzorem i kontrolą
król. węg. ministerstwa handlu
Białe i czerwone,
stołowe, deserowe i kuracyjne
poleca
wyłączny zastępca dla Galicji
ST. MARKIEWICZ
we Lwowie.

Cenniki szczegółowe na żądanie chętnie nadesłane zostaną. 1444

Trenczyn-Cieplice

w Górnych Węgrzech, pół godziny od stacji kolejowej Tepla-Trenczyn-Cieplice odległe. Cieplice siarczane od 28—32° R., bardzo skuteczne **w cierpieniach reumatycznych,** oraz **gośćcowych, kile, newralgjach** itp. Bardzo wygodnie urządzony zakład leży w rozkosznej dolinie małych Karpat. Pobyt tamże jest bardzo przyjemny i tani. Rozpoczęcie pory 1-go maja. Z Krakowa przez Begumin, Żylinę, Teplę trwa jazda 9 godzin. Na większych stacjach kolejowych bilety tam i napowrót za **zniżką ceny 33 ⅓ prc.** — Podręcznik informacyjny dra Filipkiewicza dostać można we wszystkich księgarniach. — Illustrowane programy rozsyła darmo książęcy zarząd kąpielowy. 621

Starsz. lekarza sztab. Dra Müllera.

Injekcja z Miraculo

i **pigułki** leczą bez niebezpieczeństwa i bez bolu każdy upływ z rury pęcherzowej, trypra (biały upływ) w kilku dniach, nawet w wypadkach zastarzałych, bez złych następstw. — Cena 1 zł. 60 ct., pocztą 25 ct. więcej.

Osłabieni

wskutek częstych grzechów miłości, onanji (samogwałtu), wstrząśnienia nerw i osłabienia siłę męzką itp. zostaną radykalnie wyleczeni wkrótkim czasie sławnymi w całym świecie starsz. lekarza sztabow. dra **Müllera** preparatami z Miraculo, pod gwarancją. Cena 3 zł. 10 ct., pocztą 25 ct. więcej.

Wyłączny wyrób i główny skład w aptece pod św. Grzegorzem Wiedeń V., Wimmergasse 33, dokąd też wszystkie pisemne zamówienia stosować należy. — Skład we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 677 a

---

Sukno,

dobre gatunki bardzo tanio. Wzory na okaz wysyłają się natychmiast franco. PP. Krawcy, jeśli się zobowiążą opłacić porto, otrzymają okazałe księgi wzorów.

735 Skład fabryczny sukna „Zum weissen Lamm" w Bernie.

Kto potrzebuje

protekcji, poparcia lub przeprowadzenia jakiejś sprawy czy interesu w Wiedniu nawet w najtrudniejszych wypadkach, zechce się zgłosić po polsku lub francusku do **S. J. Charles,** Wien, V. Rüdigergasse 11. 623

Starożytne karabele i guziki do kontuszów i żupanów są do sprzedania.

Bliższa wiadomość w magazynie sukien męzkich **Bolesława Mikulińskiego,** we Lwowie, plac Halicki l. 12. 1489

Majątek ziemski,

w Tarnopolskiem, bezpośrednio przy kolei, najlepszej gleby pszennej z łąkami 1000 morgów wraz z propinacją na sprzedaż za cenę 160.000. Banku pozostaje 79.000. Bliższe szczegóły u adwokata dra. Tilla we Lwowie, ulica Jagiellońska, l. 2.

Wiedeńska gazeta

„Presse"

ma tu we Lwowie od lat kilku stałego swego zastępcę w osobie p. J. Polińskiego, który w Biurze swojem ul. Karola Ludwika l. 5, przyjmuje prenumeratę na to czasopismo i rozseła je przez swoich agentów P. T. abonentom dwa razy dziennie bezpłatnie do mieszkania.

Pojedyncze numera „Pressy" dostać można w Trafice ul. Karola Ludwika l. 5, a to „Morgenblatt" o godz. ½8. rano, „Abendblatt" o godz. 5. po południu.

Ajencja dzienników J. Polińskiego, ul. Karola Ludwika l. 5, przyjmuje prenumeratę i inseraty do wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych i dzienniki te dostawia P. T. abonentom bezpłatnie do mieszkania. 1497

Zdolnego subjekta jako magazyniera poszukuje 1507 **skład farb i materjałów Alojzego Hübnera** obeznani z farbami mają pierwszeństwo.

Dr. Feliks Czajkowski

otworzył **kancelarję adwokacką** w Krośnie. 1491

Młodzieńcy otrzymają piękny zarost przy użyciu prawdziwego **Roboranitum,** jedynego środka przeciw wypadaniu włosów, wytwarza piękny porost włosów. Od lat wielu znana specjalność. Cena 1 złr. i 1·50 **J. Grolich,** Brünn. Lwów, apteka Ruckera. 589 3—0

Z końcem roku 1879 wystąpiłem z czynnej służby wojskowej i zostałem gospodarzem na probostwie obrz. łac. w Ostrowie pod Sokalem. Od tej pory nie upoważniałem żadnej osoby, bądź to obce, jakoteż i z familji do odbierania listów tak prywatnych, jakoteż rekomendowanych i pieniężnych, — tembardziej iż nadużycia się dzieją.

Co też do publicznej wiadomości podaję.

Ostrów, 11. czerwca 1887.

1504 Benedykt Prześlakiewicz.

Iszy koncesjonowany

ZAKŁAD KROWIANKOWY

pod dozorem władz sanitarnych
L. J. KUBICKIEGO
weterynarza miejskiego i docenta weterynarji
poleca **zawsze świeżą i pewną krowiankę** zbieraną dwa razy w tygodniu.
Cena fioli na 8—10 pustułek 1 złr.
Lwów, ul. Batorego l. 7.
Skład we Lwowie w aptekach pp. Pipesa i Mikolascha, w Krakowie w aptece p. Redyka. 1364

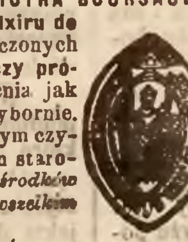
IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji) stacja kolei Iwonicz
Szczawy alkal. słone—jod i brom zawierające.
Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne.
Mleko, żętyca, inhalatorium. 1388
Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.
Sezon od 20. maja do końca września.
Lekarze: Dr. Kl. Dębicki i Dr. Z. Rieger r. z.
Składy wód i przetworów zdrojowych:
u pp. P. Mikolascha, W. Goldbauma, E. Mendrochowicza we Lwowie i we wszystkich aptekach na prowincji.
Prospekta etc. etc. rozsyła *Dyrekcja.*

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

kto używa
Elixiru do Zębów
WIELEBNYCH O.O. BENEDYKTYNÓW
Opactwa w SOULAC (Gironde)
Dom MAGUELONNE, Przeor
2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY
WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD





« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Flakoniki: 2, 4 i 8 fr.
Proszku Pudełka: 1 fr. 25 c., 2 i 3 fr. — Pasta Pudełka: 2 fr.
Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *3, ulica Huguerie, 3* BORDEAUX

Znajduje się we Lwowie w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i w magazynie perfum P. Donning.

507

WIENIEC POLSKI

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

PSZCZÓŁKA

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3 złr. 80 ct.**, półrocznie **2 złr.**, kwartalnie **1 złr.** Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1887.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie, ul. Akademicka liczba 8.

Farby olejne

w najlepszym pokoście tarte, gotowe do użytku i szybko schnące do malowania drzwi, okien, ścian, sufitów, podłóg, schodów, dachów, domów, werand, sprzętów ogrodowych i gospodarczych, narzędzi rolniczych i t. p.

Farby olejno-lakierowe

i Bursztynowo-lakierowe,

nadające kolor i połysk za jednorazowem pociągnięciem i szybkowysychające.

Farby do Fasad

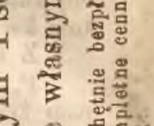
rozpuszczalne w wapnie do kolorowania budynków w 36 kolorach

Wszelkie gatunki lakierów

krajowych i zagranicznych do robót wewnętrznych, zewnętrznych, do drzewa, żelaza i skór.

PĘDZLE

wszelkie gatunki z najlepiej renomowanych fabryk sprowadzane
poleca
JÓZEF HANKE
WE LWOWIE
Skład farb i handel materjałów



pod „Czarnym Psem"
Rynek liczba 38, we własnym domu.

Na żądanie wysyła chętnie bezpłatnie wzory z podaniem cen, oraz i kompletne cenniki towarów składów swoich franko poł. 1403 b

---

!!Rzadka sposobność!!

Z powodu wyjazdu ze Lwowa 1495

wybornie rentujący się interes jest pod bardzo przystępnemi warunkami zaraz do nabycia.

Jedyny Medal przyznany tej industryi na wystawie powsz. w Paryżu 1878 r. otrzymanym został przez p. Daubin.

PAPIER DAUBIN'A

lepszy od wszelkich innych do trucia MUCH I OWADÓW.

Dla przekonania się o tem, dosyć zrobić próbę z jednym arkuszem i porównać z papierem innego fabrykanta. Powodzenie tego papieru jest dowodem jego skuteczności i wyższości nad inne. Jest to produkt bardzo tani, bez trucizny, a zatem mogący być sprzedawanym przez każdego kupca. Sprzedaje się w ryzach 500-arkuszowych, podzielonych na paczki z 25 arkuszy (do sprzedaży po 5 cent. za arkusz).

W Warszawie w składach aptecznych: PP. Wałgórskiego, Mrozowskiego i Spiessa, w aptekach PP. Barcza, Ziemiańskiego, etc.; w Kaliszu w aptekach: PP. Bryndy i Prusinowskiego; we Lwowie w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Rukera, Krzyżanowskiego, etc.

Tylko przez czas krótki nadarza się nadzwyczaj korzystna sposobność nabywania

SUKIEŃ MĘZKICH i DZIECINNYCH

po zadziwiająco niskich cenach 1490

w Magazynie Pierwszej Spółki Krawców Lwowskich
we Lwowie, przy ulicy Hetmańskiej l. 10.

chcąc wysprzedać całkowity zapas dotychczasowego towaru, a to jedynie z powodu **zmiany lokalu.** **ZARZĄD.**

Cena za wielką butelkę oryginalną 1 złr. 25 cent.



Nasza Złotówka

i POMARAŃCZÓWKA

są napoje smaczne i **strawne w najwyższym stopniu**, nabyte przez destylowanie najszlachetniejszych owoców. 678

Można je nabyć we wszystkich lepszych sklepach korzennych.

Amsterdamer Liqueur-Fabrik-Commandit-Gesellschaft in Mödling bei Wien.

Warsztaty Zakładu Fundacji St. Hr. Skarbka

dla sierót i ubogich
w Drohowyżu, poczta i stacja kolei „Mikołajów"
sprzedają grabiarki **„Tiger"** po 85 złr. w. a.

Nadto posiadają na składzie lub wykonują na zamówienia: wozy gospodarskie, pługi wszelkich systemów, wypelacze, buraczarki, młynki, ulepszone warsztaty tkackie, naczynia z blachy dla małych i wielkich gospodarstw mlecznych, okucia do drzwi i okien i t. p. narzędzia i przyrządy rolnicze i gospodarskie po możliwie nizkich cenach. 1503

Do trwałego i taniego malowania dachów blaszanych i gontowych, bram, sztachet, parkanów, mostów, budynków drewnianych i murowanych, **tańszy jak farby olejne**

Patentowany lakier na dachy

czerwony, popielaty i żółty,

dalej do konserwowania i zapuszczania drzewa budulcowego i do malowania dachów

Teer drzewny, Maź pogazowa,
Carbolineum, Szkło wodne (Wasserglas),
Antimerulion środek przeciw grzybom,
Tekturę do pokrywania dachów,
Gwoździe do tejże, Cement, Gips,
Szczotki i pendzle do malowania

poleca taniej jak wszędzie 1440

Alojzy Hübner, Lwów

specjalny skład farb i artykułów gospodarczych
ul. Karola Ludwika l. 13, (dawniej cukiernia Rotlendera).

Przy znaczniejszych robotach jak: malowaniu dachów kościelnych, synagog lub większych budynków, także przy pokrywaniu dachów „tekturą" polecam pewnych i tanich robotników, udzielam wszelkiej informacji i daję gwarancję za dobre wykończenie roboty.

Specjalne cenniki na żądanie gratis i franco.



Ceny zniżone.

PARKIETY w wielkim wyborze

po cenach począwszy od 1 złr. 85 ct. za metr kwadratowy

poleca **FABRYKA PAROWA** 1488

BRACI WCZELAKÓW

we Lwowie.

Za stałem miesięcznem wynagrodzeniem

i prowizją ustanawia się stałe i porządne osoby każdego stanu w miejscach dotąd nie zastąpionych, dla sprzedaży prawnie dozwolonych państwowych i premiowanych losów za spłatą w ratach miesięcznych. Oferty z podaniem dotychczasowego zajęcia należy nadsyłać do 720

Bank u. Wechslergeschaft „Mercur" w Reichenbergu.

Robię 100000 lichtarzy

do illuminacji.

Lichtarze z grubego drutu żelaznego o pięciu nóżkach na każdą grubość świec, zgrabnie i pięknie wykończone, niewywrotne, służyć mogą do zwykłego użytku, trwałe na sto lat, lakierowane na czerwono.

Sztuka 5 centów.

Zamówienia przyjmuję sam i p. A. Krzysztofowicz plac Halicki, l. 2.

Józef Iwanicki mechanik,
1508 Lwów, hotel Zorża.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.** przy posyłce pocztą 10 ct. więcej.

Główny skład rozsyłkowy:
Apteka L. Schwenka w Meidling b. Wien.

Prawdziwe do nabycia we **Lwowie** u H. Blumenfelda; w **Krakowie** u C. Wiśniewskiego, H. Kowalskiego, W. Bełdowskiego, W. Redyka, C. Stockmara, J. Trauczyńskiego; w **Stanisławowie** u Jana Macury, A. Amirowicza; w **Czerniowcach** u W. v. Altha, w **Radowcach** u Jana v. Rossignon.

Prawdziwe tylko wtedy, jeśli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy na to baczyć i żądać wyraźnie: **L. Lusera Plaster dla turystów.** 622

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

W Jaemierzu tegoroczny trzydniowy jarmark świętojański, odbędzie się 20-stego i następnych dni czerwca. 226

Pasy lite polskie w różnych cenach mamy obecnie na składzie, jak również **materje na chorągwie dekoracyjne** we wszystkich kolorach. **Stachiewicz & Abrysowski** we Lwowie, Rynek l. 32. 225

Notarjusz w Szczerzu, poszukuje **koncypienta,** stanu wolnego, wprobionego w sporządzaniu i załatwianiu aktów spadkowych lub obznajomionego dokładnie z praktyką sporną. 224

Do sprzedania prawie zadarmo tafelki taracotowe do sieni, klamry do rusztowania, 2 pompy, fensterei zen. Ulica Kraszewskiego 23. 222

Naukę szermierki udziela jak dawniej, tak i obecnie. Adres: l. 9. ulica Wekslarska I. piętro od 3. do 5. po południu. Z uszanowaniem Pilecki.

Poszukuje się zdolnego **Ekonoma** do gospodarstwa przeszło 1000 morgów od św. Jana, kawaler ma pierwszeństwo. Adresować pod L M M. w Hrebennem poczta Rawa. 217

Ceraty, dywany, chodniki, linoleum, gurty i obicia powozowe, poleca najtaniej St. Wyszyńska, Lwów, Ormiańska 26.

Tokarni małej (dla mechaników) używanej poszukuje się do nabycia. — Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Rutynowany Ekspedytor z 11-letnią praktyką pocztową i telegraficzną poszukuje administracji. Tenże jest kaucjonowany. Łaskawe zgłoszenia pod lit. *G. U.* Administracja „Dziennika Polskiego." 218

Wdowa z trojgiem dzieci po żołnierzu polskim z r. 1863, który poświęcił wszystko dla ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego dotknięta wielkiem ubóstwem i ociemnieniem uprasza Sz. Rodaków aby raczyli przyjść w pomoc nieszczęśliwej i jej sierotom. R. Ł.

Gospodyni znająca się dobrze na kuchni znajdzie natychmiast pomieszczenie, Rury l. 5, drzwi Nr. 5. 220

Karawan w dobrym stanie tanio do sprzedania. Wiadomość Lwów. Ormiańska 12 w sklepie. 210

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkanie z meblami do najęcia. Ulica Teatyńska l. 13. 227

4, 3, 2, 1 pokoje z przynależnościami. Ul. Kraszewskiego 23.

Willa nowa we Lwowie, 7 pokoi, 2 kuchnie, spiżarnia, piwnica, stajnia, szopa, ogród 8 morgów korzystnie do sprzedania. Wiadomość na Wulce l. 8.

Do wynajęcia na sezon kąpielowy w całości lub częścią willa w górach w Dorze, poczta Delatyn. Wiadomość: Dr. Święcicki, ul. Majerowska 17.

Do wynajęcia w domu pod l. 23, ulica Wałowa na 3-ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 208

Ulica Akademicka l. 23. Do najęcia od 1. Lipca b. r. różne świeżo odnowione pomieszkania.

Rynek l. 20, 3-cie piętro, 5 pokoji, kuchnia z przedpokojem, piwnica i strych do wynajęcia od 15. lipca.

Na sklepy różne lokale w kamienicy pod l. 22 ul. Hetmańska do wynajęcia od 1 sierpnia 1887. Bliższych wyjaśnień udziela Marynowski ul. Jagiellońska l. 3, I piętro.

W Przemyślu jest do najęcia na czas kąpielowy od 1. Lipca do 1. Września bardzo piękne mieszkanie z trzech lub czterech pokoi złożone w rynku blisko Sanu. Na życzenie można mieć usługę i wikt. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności p. Wł. Dobrzański, ulica Franciszkańska w Przemyślu. 216

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.